

dziennik

WSCHODNI

CZWARTEK 17 LUTEGO 2022 r.



Ferie na wesoło

W skansenie lub parafii – dzieciaki z Lublina mogą odpocząć od komórek i aktywnie spędzić czas

STRONA 5

Na misję do Dubaju: serwis aut i agent nieruchomości

ZDZIWIENIE Właściciele serwisu samochodowego, restauracji, salonu spa, czy firmy z branży nieruchomości – nie brakuje zaskoczeń w doborze uczestników misji gospodarczej do Dubaju, zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski. – To nie są branże, którymi stoi Lubelszczyzna – komentuje szef organizacji zrzeszającej pracodawców

Tomasz Maciuszczak

Misja trwała od 13 do 16 lutego jako wydarzenie towarzyszące promocji Lubelskiego podczas EXPO 2020 w Dubaju. W wyjeździe mogły wziąć udział mikro, małe i średnie firmy mające siedzibę lub oddział na terenie naszego województwa od co najmniej sześciu miesięcy, które wcześniej nie prowadziły działalności na terenie Zjednoczonych Emiratów Arabskich i nie brały udziału w podobnych przedsięwzięciach.

– Celem uczestnictwa w wyjeździe była prezentacja potencjału województwa lubelskiego w ramach kluczowych i perspektywicznych sektorów gospodarki regionu oraz pomoc przedsiębiorcom w wejściu na nowe rynki zagraniczne poprzez umożliwienie przedsiębiorcom z regionu nawiązania kontaktów handlowych z partnerami zagranicznymi – tłumaczy Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy marszałka.

Wynajmiemy, pomasujemy

Jakie firmy mają więc podbić kraje Zatoki Perskiej? Na liście znalazły się m.in. start-upy z branży medycznej, pro-

ducent chemii i myjni przemysłowych, wytwórca soków czy firma szyjąca koszule. Do Dubaju pojechał też m.in. były miejski radny PO i prezes spółki Hanesco-Nieruchomości Dariusz Piątek, który wynajmuje biura m.in. Urzędowi Miasta Lublin. – To była okazja do rozmów z przedstawicielami tamtejszych firm. Wiele z nich chce inwestować w Europie i są zainteresowane kupnem powierzchni biurowych czy gruntów pod inwestycje. Nawiązałem kilka kontaktów, będziemy kontynuować rozmowy – przekonuje Piątek.

Na misję pojechał także przedstawiciel firmy prowadzącej spa w Lublinie. – Zgłosiliśmy się, bo chcemy pozyskać klientów i partnerów biznesowych. Chodzi o współpracę w ramach prowadzonych przez nas szkoleń dotyczących masażu czy naszych autorskich zabiegów – tłumaczy Ozgur Ilerten, współwłaściciel Massage & Beauty Academy Ozi SPA sp. z o.o.

Do wyjazdu zostały też zakwalifikowane m.in. serwis samochodowy Zabandzała Bosch Car Service z Bełżca czy restauracja z Rogoźniczki koło Międzyrzecza Podlaskiego.



Kto nawiąże kontakty?

Zdziwienia doбором uczestników nie kryje Bożena Lisowska, radna sejmiku z Koalicji Obywatelskiej. – Celem tego typu misji jest nawiązywanie relacji gospodarczych, które w przyszłości zaowocują podpisaniem kontraktów. Moim zdaniem nie wszystkie z wysłanych do Dubaju firm mają potencjał, by nawiązać tam kontakty biznesowe – ocenia Lisowska.

Lubelska misja gospodarcza w Dubaju trwała od 13 do 16 lutego. Kosztowała podatników około 150 tys. zł

FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI

W ostrzejszym tonie wypowiada się Dariusz Jodłowski, prezes Zarządu Pracodawców Lubelszczyzny „Lewiatan”. – Konsultowałem się w tej kwestii z szefami innych organizacji pracodawców. Są

oburzeni. Na liście uczestników nie widzę żadnych kluczowych eksporterów, ani osób pretendujących do tego miana. To nie są branże, którymi stoi Lubelszczyzna.

Szef „Lewiatana” zwraca uwagę, że według regulaminu uczestnicy misji w ciągu pół roku muszą przedstawić dowody na to, że w wyniku wyjazdu nawiązali współpracę z kontrahentami z Bliskiego Wschodu. W przeciwnym razie będą musieli zwrócić

dofinansowanie. – Będę z zacięciem śledził, ilu z nich się z tego rozliczy – dodaje Jodłowski.

Zawiodła komunikacja?

Według wstępnych szacunków za misję podatnicy zapłacą ok. 150 tys. zł. – Na tę kwotę składają się m.in.: hotele, przeloty, ubezpieczenie czy organizacja spotkań B2B. Ostateczne koszty organizacji będą znane po zakończeniu misji i jej rozliczeniu – mówi Małecki.

Jak dodaje, chęć udziału w wyjeździe zgłosiły 23 firmy. Pięć z nich nie spełniło określonych przez urząd kryteriów, a jeden przedsiębiorca wycofał swój wniosek. Sam nabór był wydłużony o cztery dni ze względu na brak chętnych.

– Nie chcę wierzyć, że przy właściwym rozdystrybuowaniu tej informacji nie dałoby się znaleźć więcej firm zainteresowanych darmowym wyjazdem. Z tego co wiem, komunikat w tej sprawie był zamieszczony na stronie urzędu. Ale kto z przedsiębiorców regularnie tam zagląda? Moim zdaniem w tym przypadku mogła zawieść komunikacja – podsumowuje prezes Jodłowski.



Marines meldują się w Zamościu

Na lotnisku w Mokrem pod Zamościem pojawili się amerykańscy żołnierze z elitarniej 82. Dywizji Powietrznodesantowej, którzy zostali tu skierowani w ramach ochrony wschodniej flanki NATO. Wczoraj wciąż trwało rozstawianie sprzętu. Przypomnijmy, że do Polski zostało skierowanych w sumie 1700 marines. Większość stacjonuje w Rzeszowie w hali wystawiennej G2A Arena. Przed kilkoma dniami w koszarach w Lublinie na Majdanku zameldowali się marines z Wielkiej Brytanii.

FOT. KAZIMIERZ CHMIEL

Śmierć po dopalaczach

WYROK Na 3,5 roku więzienia skazał wczoraj sąd w Lublinie Marcela G. Nastolatek sprzedał koledze tabletki, po zażyciu których chłopak zmarł

STRONA 3

Z chustą w brzuchu

POMYŁKA Pacjentka białskiego szpitala przez 3 tygodnie chodziła z zaszytą w jamie otrzewnej chustą. Po 3 latach prokuratura postawiła zarzuty pielęgniarce

STRONA 3

Idziesz do parku – zapłacisz za wstęp

PRZYRODA Bilety będą obowiązywać we wszystkich parkach narodowych i na całym obszarze. Zapłacimy też za fotografowanie przyrody. A kto nie będzie miał ważnego biletu, dostanie nawet kilkaset złotych grzywny

Krzysztof Wiejak

Takie zmiany szykuje nam Ministerstwo Klimatu, które pracuje nad nowymi przepisami. W Lubelskim mamy dwa parki narodowe: Roztoczański i Poleski. Za wstęp płacimy w nich na razie tylko w ściśle określonych miejscach: zazwyczaj za możliwość przejścia ścieżką przyrodniczą. Rząd chce jednak wprowadzić opłaty we wszystkich parkach i na całym terenie. W tej chwili jest tak tylko w 11. na 23 parki.

Ścieżki płatne, szlaki nie

– Szacujemy, że w 2021 roku nasz park odwiedziło ponad 125 tys. osób – mówi Dziennikowi Jarosław Szymański, dyrektor Poleskiego Parku Narodowego w Urszulinie. – Ze względu na specyfikę PPN płatny wstęp obejmuje jedynie ścieżki przyrodnicze Dąb Dominik, Perchod, Spławny oraz Obóz Powstańcy.

Bezpłatna jest ścieżka Czahary, ale wyłącznie z uwagi na to, że była wykonana z dofinansowaniem z UE i trzeba odczekać 5 lat do zakończenia projektu. Ale od



2023 roku prawdopodobnie i na tej ścieżce park będzie pobierał opłaty. Bezpłatne natomiast są inne atrakcje turystyczne: ścieżka rowerowa Mietiulka i ścieżka Żółwik (dla najmłodszych) oraz fragmenty szlaków turystycznych PTTK przebiegających przez park oraz ośrodek edukacyjny Poleskie Sioło w Wytocznie.

Nie ma jak egzekwować

Z kolei w Roztoczańskim PN (358 tys. zwiedzających w 2021 roku) płatny wstęp jest tylko na Bukową Górę oraz

Wstęp do wszystkich parków narodowych ma być płatny. Na zdjęciu: ścieżka Dąb Dominik w Poleskim Parku Narodowym
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

na trasę rowerową Zwierzyniec – Florianka – Górecko Stare. – Na tę pierwszą atrakcję w zeszłym roku sprzedaliśmy 14,5 tys. biletów, z kolei czujniki na ścieżce rowerowej wykazały około 50 tys. turystów – mówi Dziennikowi Tadeusz Grabowski, zastępca dyr. RPN. Na dziewięć innych ścieżek, m.in.

do Stawów Echo, na Piaseczną Górę, czy Wzgórze Polak, turyści mogą wchodzić za darmo. Ale to wkrótce może się zmienić, gdyż wstęp na cały obszar parków narodowych ma być płatny.

Zarówno w PPN, jak i RPN bilety kosztują tyle samo: normalny 6 zł, a ulgowy 3 zł. W PPN można je kupować w siedzibie parku w Urszulinie oraz w tzw. sezonie turystycznym, czyli od kwietnia do października – w Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym w Starym Żaluczu. – Najwygodniej jednak zrobić

to przez platformę eparki.pl – sugeruje jednak dyr. Szymański.

Przychody PPN w 2021 roku z biletów na ścieżki przyrodnicze wyniosły ok. 153 tys. zł, zaś za wstęp do Muzeum w Starym Żaluczu – ok. 36 tys. zł.

Nowe prawo ma dać strażnikom parku skuteczne narzędzie do ścigania tych, którzy za wstęp nie płacą.

– W tej chwili nie mamy prawnych narzędzi, żeby egzekwować te opłaty – przyznaje Paweł Stolarczyk, komendant Straży Parku w PPN. – W sytuacji, gdy zatrzymamy kogoś bez biletu, możemy jedynie poprosić o wykupienie go drogą elektroniczną – i zazwyczaj do tego przekonujemy – lub poprosić o opuszczenie parku. W ekstremalnych sytuacjach, gdy ktoś odmawia współpracy, możemy wezwać policję, by ukarała taką osobę za wyłudzenie usługi turystycznej.

Kary mają być solidne: za brak biletu – 50-krotność jego ceny (czyli 300 zł w przypadku lubelskich parków),

a za braku dokumentu potwierdzającego prawo do ulgi – 40-krotność (czyli 120 zł). Jeśli grzywnę opłacimy w ciągu 7 dni, będzie o połowę mniejsza.

A co z sąsiadami?

Dyrektorzy lubelskich parków zwracają uwagę na to, że za wstęp prawdopodobnie będą musieli zapłacić także mieszkańcy gmin sąsiadujących z parkami, którzy teraz z tych opłat są zwolnieni. Z takiej możliwości licznie (szacuje się że ok. miliona osób rocznie) korzystają m.in. mieszkańcy Warszawy, wybierający się na spacer do pobliskiego Kampinoskiego PN. W przypadku RPN chodzi o zaś o mieszkańców gminy Krasnobród, Szczepieszyn i Terespol. W przypadku PPN w tej chwili za bilety nie płacą turyści z gmin Urszulin, Sosnowica, Ludwin, Hańsk, Wierzbica i Stary Brus.

A gdy pojedziemy na południe Polski, to do ceny biletu do parku położnego w górach, np. Tatrzańskiego czy Karkonoskiego, będzie doliczana 15-procentowa opłata na rzecz TOPR lub GOPR.

Przyjmą na testy za „tysiaka”

Żadna ze stron nic nie traci, a może zyskać – oceniają pracodawcy, którzy są chętni do udziału w pilotażu Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie. Za pięć dni testowania potencjalnego pracownika dostaną 1000 zł.

Do programu mogą się już zgłaszać zarówno pracodawcy jak i szukający zatrudnienia. Bezrobotny, który weźmie w nim udział, będzie mógł skorzystać z konsultacji z doradcą zawodowym. Potem dostanie specjalny kupon na test zawodu i zgłasza się z nim do pracodawcy. Po pięciu dniach pracodawca ocenia, czy nadaje się on do pracy w danym zawodzie, czy nie.

– To nowe narzędzie, któremu warto dać szansę. Dotychczas mogliśmy zatrudniać stażystów z listy osób bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy. Niestety rzadko kiedy to rozwiązanie kończyło się sukcesem czyli zatrudnieniem – przyznaje Dariusz Jodłowski, właściciel firmy Euroal, producenta konstrukcji aluminiowych.

– Na staż trafiały też osoby, które wprost mówiły, że nie chodzi im o podjęcie pracy, tylko o podbicie dokumentów, żeby nadal mogły korzystać z zasiłku. Trudno oczekiwać, że ktoś z takim podejściem sprawdzi się w pracy.

A pracodawca musi ponieść koszty związane z takim stażystą: zapewnić mu szkolenie BHP, badania pracownicze, ubranie robocze. – To mniej więcej tysiąc złotych za osobę – dodaje Jodłowski.

Zaznacza, że zasady pilotażu są korzystne. – Pracodawca nie ponosi tych kosztów, a dostaje jeszcze z WUP 1000 zł brutto za przyjęcie i testowanie osoby bezrobotnej. Korzyścią jest też możliwość pewnej preselekcji pracowników – uważa prezes Euroalu. – Z kolei bezrobotni mogą sprawdzić, czy ich wyobrażenie o danej pracy jest zbieżne z rzeczywistością.

– Pracodawca ma możliwość lepszego poznania pracownika, co nie jest takie proste, jeśli zatrudniamy tylko w oparciu o rozmowę kwalifikacyjną – zauważa Zbigniew

Marchwiak, prezes Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Lublinie, który prowadzi firmę w branży meblarskiej. – Z drugiej strony przyszły pracownik ma możliwość sprawdzenia w praktyce, z czym miałby na co dzień do czynienia, gdyby u nas pracował.

Według niego to sposób na pozyskanie obiecującego pracownika, którego będzie można zatrudnić na dłużej. – Przy aktualnych realiach na rynku wcale nie jest to takie proste i oczywiste. Nawet jeśli jakieś rozwiązania programu się nie sprawdzą, będą one weryfikowane, jak w każdym pilotażu. Żadna ze stron nie traci, a może zyskać – ocenia Marchwiak.

– Nabór dopiero się rozpoczął. To na pewno szansa na zmianę, zwłaszcza dla osób, które są długotrwale bezrobotne. Nie mamy jeszcze ostatecznych informacji zwrotnych, ale zainteresowanie już widzimy – mówi Ewelina Grzegorzczak z Powiatowego Urzędu Pracy w Łęcznej.

• WIĘCEJ INFORMACJI NA WWW. TESTZAWODU.WUP.LUBLIN.PL.

KATARZYNA PRUS

Nowy konsul Ukrainy w Lublinie

Wasyl Pawluk nie jest już konsulem generalnym Ukrainy w Lublinie. W tej roli tymczasowo zastąpił go Artem Valah, który dotychczas pracował w lubelskim konsulacie na stanowisku konsula.

Już we wtorek pełniący obowiązki konsul generalny uczestniczył w roboczym spotkaniu z wojewodą lubelskim Lechem Sprawką. W jego trakcie rozmawiano m.in. o pogłębieniu współpracy między naszym regionem i obwodami wołyńskim, lwowskim i rówieńskim na Ukrainie. – Korzystając z okazji, p.o. konsul generalny podziękował naszym polskim przyjaciołom i partnerom za wspieranie suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy – czytamy na profilu Konsulatu Generalnego Ukrainy w Lublinie.

O zmianie personalnej wcześniej nie informowano. Jak usłyszeliśmy w placówce, doszło do niej 28 stycznia w związku z końcem kadencji dotychczasowego konsula generalnego. Pawluk był nim od marca 2015 roku.

(TOMA)



Nowy p.o. konsul generalny Artem Valah (z lewej) podczas spotkania z wojewodą Lechem Sprawką

FOT. FB

Kiedy umiera dziecko, wali się cały świat

DOPALACZE Na 3,5 roku więzienia skazał wczoraj sąd w Lublinie Marcela G. Nastolatek sprzedał koledze tabletki, po zażyciu których chłopak zmarł. – Żaden wyrok nie zwróci mi dziecka – komentuje ojciec chłopca

Agnieszka Kasperska

Był październik 2018 r. 18-letni Szymon uciekł z ośrodka wychowawczego. Zatrzymał się w Świdniku. Gdy odwiedził go kolega Kacper, chłopcy postanowili zadzwonić po ich rówieśnika – Marcela G. To on, jak ustalili śledczy, sprzedał nastolatkom cztery tabletki o nazwie „Louis Vuitton”. Szymon i Kacper zażyli je popijając napojem energetycznym. Potem zaczęli grać na konsoli. W pewnej chwili Szymon źle się poczuł. Zrobił się błądy i stracił przytomność. Kacper wezwał pogotowie.

Obaj chłopcy trafili do szpitala. Kacpra wypisano po pięciu dniach. Szymon zapadł w śpiączkę, z której już się nie obudził. Zmarł 1 listopada.

Sąd bez wątpliwości

Marcela G. zatrzymano niedługo po śmierci Szymona. Nastolatek początkowo trafił do aresztu, ale później objęto go dozorem policji. Usłyszał zarzuty, w tym m.in. doprowadzenie do śmierci



jednego z chłopców. W środę zapadł wyrok w tej sprawie – 3,5 roku więzienia i po 8 tys. zł. zadośćuczynienia dla rodziców Szymona.

– Sąd nie miał wątpliwości, że Marcel G. sprzedał tabletki zawierającą nieokreśloną substancję psychoaktywną. Zdarzało się, że także wcześniej sprzedawał lub udzielał Szymonowi innych substancji – uzasadniał sędzia Mirosław Brzozowski. Podkreślał, że mimo to nie można uznać, że oskarżony działał

Marcel G. wczoraj po rozprawie został tymczasowo aresztowany. Jego adwokat zapowiedział już odwołanie od wyroku

FOT. POLICJA

umyślnie. – Marcel G. wiedział, że w tabletkach mogą być substancje niebezpieczne, psychoaktywne, ale nie znał ich składu.

Wydając wyrok sąd wziął też pod uwagę przesłanki łagodzące: to, że Marcel G. nie

był wcześniej karany i że jest osobą młodą, rówieśnikiem Szymona i Kacpra.

Nie upilnowałem syna

Wyrok jest nieprawomocny. Adwokat Marcela G. już zapowiedział apelację. Takiego kroku nie podejmie natomiast Tomasz Czerwiński, ojciec Szymona. Podczas ogłoszenia wyroku mężczyzna z trudem powstrzymywał łzy. Nie chciał jednak wypowiedzieć się w sprawie tymczasowego aresztowania

Marcela. Decyzję taką podjął sąd.

– Prawo nie pozwoliło na wydanie innego wyroku. Z takim się liczyłem – komentował później ojciec.

– Czy surowszy wyrok zmieniłby coś w tej sprawie? W przypadku śmierci dziecka żaden wyrok nie byłby dla rodziców satysfakcjonujący.

Tomasz Czerwiński do dziś zastanawia się, dlaczego jego dzieci, podobnie jak jego syn, sięgają po dopalacze.

– Może to ciekawość nastolatka? Może chcą przeżyć coś innego? W końcu każdy z nas był młody i różne rzeczy się wtedy robiło. Ja też byłem w takiej grupie, ale po narkotyki nie sięgałem. Dlaczego teraz tak robią, nie wiem? Wiem tylko, że nie upilnowałem swojego syna – mówi z gorzkością w głosie.

Mężczyzna apeluje do innych rodziców, żeby pilnowali swoich dzieci.

– Gdy zauważy coś złego, to od razu za ucho i do domu. Niech historia mojego syna będzie przestrożą. Chcę, żeby coś z niej wynikło. Bo jeśli tak się nie stanie, to ta śmierć będzie zupełnie po nic. A ona zmieniła wszystko. Kiedy umiera dziecko, wali się cały świat. Nam rozpadło się małżeństwo. Jesteśmy po rozwodzie. Podobno czas leczy rany. Podobno ma być lepiej. Ale nie jest i już chyba nigdy nie będzie.

Zaszyli pacjentce chustę w brzuchu

ZGROZA Pacjentka oddziału ginekologicznego białskiego szpitala przez 3 tygodnie chodziła z zaszytą w jamie otrzewnej chustą. Po 3 latach prokuratura postawiła zarzuty instrumentariuszce. A szpital wyciągnął konsekwencje wobec zespołu operacyjnego

Ewelina Burda

Wszystko rozegrało się 13 lutego 2019 roku na oddziale ginekologicznym Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej. Trzy tygodnie po operacji kobieta zgłosiła się ponownie do lekarza z dolegliwościami bólowymi. Badanie rentgenowskie pokazało, że w jamie otrzewnej została chirurgiczna chusta. Pacjentka już następnego dnia przeszła kolejną operację. Ostatecznie kobieta opuściła szpital bez powikłań.

Prokurator: sprawdzam!

Sprawą zajął się jednak ośrodek zamiejscowy Prokuratury Okręgowej w Białej Podlaskiej, który powołał m.in. biegłego. Kilka dni temu postawiono już pierwsze zarzuty. Usłyszała je instrumentariuszka, czyli pielęgniarka operacyjna. – Prokurator przedstawił 64-letniej Alinie H. zarzut nieumyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu – mówi prokurator Katarzyna Matusiak z PO w Lublinie. – Podejrzana nie dokonała prawidłowego zliczenia chust chirurgicznych, które podała lekarzowi operatorowi. W następstwie doszło do pozostawienia w jamie otrzewnej ciała obcego w postaci chusty. To zaś spowodowało obrażenia ciała



Pielęgniarka, która usłyszała zarzuty, już nie pracuje w zawodzie, bo przeszła na emeryturę

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ZDJĘCIA ILLUSTRACYJNE

czas przesłuchania kobieta przyznała się do zarzuczonego czynu – dodaje prokurator Matusiak. Śledztwo jeszcze trwa. Prokuratura na razie nie ujawnia, czy zarzuty usłyszą również pozostali z zespołu operacyjnego.

Szpital: wyciągamy konsekwencje!

Szpital już w marcu 2019 roku powołał 4-osobowy zespół ekspertów do wyjaśnienia incydentu. – Zabieg wykonywał zespół doświadczonych medyków. Składał się z dwóch lekarzy specjalistów

ginekologii i położnictwa, jednego lekarza w trakcie specjalizacji, instrumentariuszki i pielęgniarki – mówi Magdalena Us, rzecznik placówki.

Operację przeprowadzał lekarz specjalista z zakresu ginekologii i położnictwa. – Stan narzędzi i materiałów opatrunkowych przed i po operacji sprawdzała pielęgniarka instrumentująca, która odnotowała w protokole operacyjnym „zgadza się” i podpisała się pod tą adnotacją – zaznacza Us.

W ocenie szpitala do zdarzenia doszło w wyniku nieumyślnego błędu instrumentariuszki. Wobec personelu medycznego wyciągnięto konsekwencje już w 2019 roku. – Instrumentariuszka, bezpośrednio odpowiedzialna za stan narzędzi i materiałów przed i po zabiegu operacyjnym, otrzymała wypowiedzenie umowy o pracę. Pielęgniarka z zespołu operacyjnego dostała nagane. A lekarz, główny operator, za nieprawidłową rewizję pola operacyjnego został upomniany – uzupełnia Magdalena Us.

Poszkodowana nie wnosila do placówki o zadośćuczynienie. – Roztoczyliśmy nad pacjentką specjalną opiekę podczas pobytu w szpitalu, zaproponowaliśmy niestandardowe wizyty pielęgniarskie w domu oraz wpłatę określonej kwoty pieniężnej – przyznaje rzeczniczka.

Na dachu dojechał za kratki

Za zniszczenie mienia odpowie 30-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Mężczyzna zaczął demolować busa, po czym wskoczył na dach i nie chciał zejść. Kierowca auta odwiózł go wprost na komendę.

Do zdarzenia doszło w niedzielny wieczór przy ul. Powstańców Warszawy w Lubartowie. Kierujący mercedesem vito zatrzymał się przed zebra, by przepuścić pieszych. Nagle na maskę pojazdu wskoczył idący jezdnią mężczyzna i uszkadzając przednią szybę wszedł na dach. Potem nie chciał z niego zejść.

– Zaskoczony kierowca zadzwonił na numer alarmowy. Rozmawiając przez cały czas z dyżurnym powoli zaczął jechać w kierunku znajdującego się w pobliżu komisariatu – relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka, rzeczniczka policji w Lubartowie.

Funkcjonariusze widząc na kamerach monitoringu auto z nietypowym pasażerem na dachu wyszli przed budynek i zatrzymali 30-latkę. – Od mężczyzny wyczuwalna była woń alkoholu, jednak nie został przebadany alkomatem, bo w zdarzeniu nie uczestniczył jako kierowca. Noc spędził w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych. W poniedziałek został przesłuchany. Nie pamiętał okoliczności, jednak przyznał się do zniszczenia mienia – dodaje rzecznik Stanicka.

Straty wyceniono na ponad 6 tys. zł. (TOMA)

Matko Boska, i co teraz?

ZABYTKI Jest pomysł, by figura Matki Boskiej, która zniknęła ze skarpy na Kalinowszczyźnie wróciła na miejsce. Parafia, która przechowuje figurę popiera ideę. Jest tylko problem kto sfinansuje renowację statui i rzeźby. Proboszcz uważa, że Matka Boska jest własnością miasta. Innego zdania jest miasto



Nad ulicą Kalinowszczyzna, na skarpie przed kościołem św. Agnieszki góruje pusta kolumna. Z chodnika biegnącego poniżej świetnie widać ją i stojącą wokół drewnianą konstrukcję. – Chyba coś remontują? Widać rusztowania, może ksiądz będzie wiedział – sugeruje kobieta przechodząca z wnuczką. – Nawet nie zwróciłam uwagi, faktycznie nie ma figury. Człowiek tak się nie rozgląda – komentuje kolejna, która szła do pobliskiej apteki.

Matka Boska zniknęła znad ulicy w 2019 roku, podczas modernizacji ulicy Kalinowszczyzna.

Uwolnijcie Matkę Boską

- W wyniku przebudowy podcięto skarpe jezdni dla osiągnięcia wymaganych parametrów chodnika dla pieszych. Niestety operacja zmiany konta nachylenia skarpy spowodowała osuwanie się gruntu i razem z nim kolumny na której umieszczona była XVII -wieczna rzeźba. W wyniku zalecenia konserwatora rzeźba została zabezpieczona i schowana w dzwonnicy przykościelnej i stan taki trwa już blisko 4 lata – napisał do prezydenta miasta oraz służb konserwatorskich Jacek Skiba, przewodniczący Zarządu Dzielnicy Hajdów-Zadębie, który zwrócił się z wnioskiem o wykonanie nowej kolumny i tym samym „uwolnienie” Matki Boskiej z dzwonnicy.

Przewodniczący zajął się sprawą, bo jak mówi interesuje się zabytkami znajdującymi się nie tylko na terenie jego dzielnicy ale i w sąsiednich. Wniosek napisał w imieniu mieszkańców Hajdowa-Zadębia, Tatar i Kalinowszczyzny. Nadmieniam, że zarówno kolumna jak i sama rzeźba w wyniku decyzji ZRID i zmian granic ewidencyjnych działek są własnością Gminy Lublin nie parafii i na właściciela spoczywa obowiązek ich renowacji.

Luty 2022 kolumna, w tle kościół św. Agnieszki

Pomyślimy jak pomóc... parafii

- Obecnie trwają analizy w kierunku możliwości prawnych wsparcia finansowego parafii na remont kapliczki – mówi Justyna Góźdz, z biura prasowego Ratusza, pytana o sprawę Matki Boskiej.

Miasto inaczej patrzy na sprawę własności i przypomina wyrok Wojewódzkiego Sadu Administracyjnego z jesieni 2018 roku w myśl którego figura wraz z obeliskiem stoi na terenie miejskim, w pasie drogowym, nie jest jednak własnością Gminy Lublin.

Miasto poszło do sądu po tym jak inspektor nadzoru budowlanego (najpierw powiatowy, potem wojewódzki) nakazał wykonać przy figurze roboty budowlane.

- Obelisk należy do zespołu poagustyńskiego wpisanego do rejestru zabytków województwa lubelskiego jako zespół klasztorny, w skład którego wchodzi ko-

lumną z 1873 r. Jak podkreślił WSA w Lublinie - nie sposób uznać, że obowiązek doprowadzenia do właściwego stanu technicznego obelisku – będącego częścią zespołu klasztornego stanowiącego własność parafii powinien zostać nałożony na miasto. I nie stoi temu na przeszkodzie okoliczność, że obelisk jest posadowiony na działce będącej własnością gminy – Justyna Góźdz przypomina argumenty sądu.

Tym samym w związku z przebudową ul. Kalinowszczyzna, na czas prowadzonych robót, prace zostały ograniczone do demontażu figury oraz właściwego zabezpieczenia obelisku.

Matka Boska w schowku

Doraźne zabezpieczenie kolumny w 2019 roku miało być doraźne. We wtorek byliśmy na miejscu. Drewniane elementy podtrzymywały ją by nie runęła a opaski spinające zapobiegały odpadaniu tynku. Płotki broniły dostępu w pobliże.

- Kolumnę zabezpieczyło na swój koszt miasto. Od tamtej pory nic się tu nie zmieniło. To wówczas figura Matki Bożej została zdjęta i trafiła do dzwonnicy. Była

owinięta w folię ale ją odwinęliśmy, żeby był dopływ powietrza – mówi ks. Kazimierz Jan Gacan, proboszcz parafii św. Agnieszki na Kalinowszczyźnie.

Otwiera drzwi do dzwonnicy gdzie w niewielkim pomieszczeniu stoi kamienna, około 150 cm kobieca postać, w dość oplakany stan. Ma dłonie splecione na piersiach, fałdy sukni opadają na ziemską półkulę. Widać fragment stopy, która przydepuje węży. Wokół głowy wieniec z 12 metalowych gwiazd, które kiedyś zapewne miały zaróweczki.

- Oczywiście, że by było dobrze gdyby figura została poddana renowacji i trafiła na kolumnę, którą by chyba trzeba było zrobić od nowa. Sądząc po tym w jakim jest stanie, nie da się jej wyremontować. Nic by nie stało na przeszkodzie, żeby ją umieścić dalej od brzegu skarpy, która cały czas osiada – dodaje.

Proboszcz pokazuje fragment kostki brukowej. Widać jak powiększają się szczeliny między jej elementami.

Kościół tu, miasto tam

- Nie przypominam sobie by do parafii dotarły infor-

Luty 2022, wewnątrz kościelnej dzwonnicy, w której przechowywana jest figura Matki Bożej

macje o sprawie w sądzie i wyroku stwierdzającym, że figura należy do parafii a jedynie stoi na miejskim gruncie. Wiele lat temu musiał być zrobiony błędny zapis gdzieś u konserwatora zabytków. Ona nie stanowi całości z zespołem klasztoru augustianów, bo gdy ją postaviono w 1873 roku, klasztor już dawno nie było. Został skasowany w 1864 roku, parafia została ustanowiona dwa lata później. W dokumentach nie ma żadnej wzmianki o fundacji czy postawieniu figury Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Ona ma związek z powstaniem ulicy Kalinowszczyzna – tłumaczy ks. Gacan.

Przypomina, że w 2000 roku, jeszcze zanim on trafił do św. Agnieszki, porządkowano sprawy gruntowe w rejonie kościoła. Wówczas formalnie do miasta trafił teren parafii, który jeszcze w czasach PRL został zajęty przy budowie szosy i chodnika na

tyłach świątyni. Ustalono też wówczas, że od strony ul. Kalinowszczyzna grunt kościelny sięga do linii ogrodzenia domu parafialnego. Podjazd, mniej więcej połowa klombu na skraju którego jest figura i skarpa to miejski grunt. Matka Boska stała w pasie drogowym.

Dziesięć wieków

Potwierdzeniem na pochodzenie kolumny jest ledwo już czytelna ale jeszcze zachowana tablica z łacińskim napisem: Decem saecula speravere viam stratum Kalinovscianam Anno 1873 constructam ductore Antonio Pancer (lub Lancer jak czytają niektórzy historycy ozdobne liternictwo)

Dla Aleksandra Kierka, który w latach 60. ubiegłego wieku pisał o rozwoju przestrzennym miasta w latach 1870-1915 statua z inskrypcją „Dziesięć wieków czekało na drogę Kalinowską” jest dowodem na powagę przedsięwzięcia jakim było „wyszosowanie” ul. Kalinowszczyzna. I tego, jak potrzebna to była inwestycja.

Za tym, że budowniczy jednak nazywał się Pancer może przemawiać fakt, że Antoni Pancer był członkiem Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności. Figuruje w spisach publikowanych w kalendarzach towarzystwa na rok 1882 i 1888.

- Wybierzmy się na miejsce, żeby skontrolować sytuację. Zawiadomimy zarówno miasto jak i parafię – zapowiada Dariusz Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków. W jego archiwach też jest wyrok WSA wskazujący parafię jako właściciela Matki Boskiej i służby konserwatorskie są świadome, że sprawa może być trudna.

(AGDY)

Styczeń 2019 pierwsze prace przy remoncie ul. Kalinowszczyzna. Z lewej widać starą studnię i jej ogrodzenie. To tu biegnie linia podziału na grunt parafii i miasta

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Zagadki i ognisko

CZAS WOLNY W Muzeum Wsi Lubelskiej w czasie ferii, od poniedziałku do piątku, odbywają się zajęcia dla najmłodszych

Naszą propozycję kierujemy do grup zorganizowanych. Zajęcia polegają na specjalnym zwiedzeniu skansenu. Trasa wiedzie najmniej uczęszczanymi ścieżkami. Dzieci rozwiązują przy tym zagadki, które dotyczą mijanych obiektów - mówi Bogna Głuchowska z działu edukacji Muzeum Wsi Lubelskiej. I dodaje - Pobyt kończy ognisko z kielbaskami oraz przejażdżka wozem konnym lub saniami.

Oferta dotyczy zorganizowanych grup do 15 osób, a zapisy wciąż trwają.

PEEM



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Latem podlewanie, zimą drogie płotki

ZIELEŃ 12,5 tys. zł – tyle kosztowały nas trzcinowe płotki ustawione na zimę przy szpalerach drzew na ul. Kołłątaja i Krakowskim Przedmieściu. Mają one pomóc nowym drzewom przetrwać. Jak jest to trudne pokazuje historia nasadzeń na Kołłątaja

Przez ostatnie kilka lat Miejski Architekt Zieleni zamawiał maty trzcinowe tylko na Kołłątaja. (O tym dlaczego akurat o te drzewa lubelski ratusz dba szczególnie w ramce poniżej).

Coroczny montaż 75 metrów mat trzcinowych wzmocnianych folią kosztował niemało. W 2016 roku zapłaciliśmy za to 6200 zł, a w kolejnych latach odpowiednio 4532 zł i 4300 zł (2018). Zamówienie realizują kolejno Garden Designers Derkacz i Wspólnicy, potem Marta Derkacz Garden Designers, a następnie Zielono Mi Barbara Ziarkowska.

Umów na dostawę i montaż mat na kolejne lata nie znajdziemy już rejestrze umów Urzędu Miasta Lublin. Dlaczego?

– Zadanie to nie jest realizowane w ramach odrębnego zamówienia. Montaż płotków objęty jest umową na bieżące utrzymanie i konserwację zieleni miejskiej – tłumaczy Monika Głazik z biura prasowego ratusza. Ale na naszą prośbę ustala te dane.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Obecnie w centrum miasta obowiązuje umowa na utrzymanie zieleni w pasach drogowych zawarta w marcu 2021 r. z Floreko Maciej Bojdzinski. – Firma została wyłoniona w trybie przetargu nieograniczonego – podaje Głazik.

Oprócz prac porządkowych związanych z utrzymaniem drzew, krzewów, bylin, roślin jednorocznych i cebulowych, trawników, małej architektury oraz nowymi nasadzeniami Floreko montuje też trzcinowe maty. Od tego roku już nie tylko na Kołłątaja, ale także przy no-

wych nasadzeniach na Krakowskim Przedmieściu.

– Koszt wykonania i montażu osłon wyniósł 12,5 tys. zł brutto i obejmował 79 mb płotków przy ul. Kołłątaja i 210,5 mb płotków przy ul. Krakowskie Przedmieście – informuje Monika Głazik. – Jest to osłona zabezpiecza-

jąca zimą drzewa przed solą i błotem.

Floreko nie inwestuje co roku w nowe płotki. Na Kołłątaja montuje te same, uzupełniając zeszłoroczne ubytki i zniszczenia.

AGNIESZKA MAZUŚ

KOŁŁĄTAJA: WYCIĘLI, POSADZILI, WYMIENILI, USCHŁO

● Kilkanaście lat temu na Kołłątaja rosło jedenaście dorodnych drzew. W 2006 zostają wycięte, bo Urząd Miasta uznaje, że stanowią „kolizyjny element przestrzenno-kompozycyjny wnętrza urbanistyczno-architektonicznego ul. Kołłątaja blokując powiązania widokowe”.

● W maju 2007 zlecenie na posadzenie jedenastu jesionów kędzierzawych dostało Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni. Miały zostać posadzone w specjalnych koszach z siatki do których doprowadzono system drenażowy. Umowa nakładała na wykonawcę trzyletni okres gwarancji i pielęgnacji. – Jeśli zajdzie taka potrzeba będziemy je podlewać nawet codziennie – zapewniał wówczas na łamach Gazety Wyborczej Lublin Mariusz Piłat, dyrektor MPZ. W zależności od późniejszej

pielęgnacji miały osiągnąć od trzech do czterech metrów wysokości.

● W czerwcu 2015 na prośbę dziennikarki Kuriera Lubelskiego zieleni na Kołłątaja ocenia dendrolog Jerzy Rachwał. Na zdjęciach naukowiec pozuje przy rachitycznych drzewkach wyrastających z niewielkich metalowych kratek, a teren wokół jest szczególnie wyłożony kostką. – Ponad 20-letnie klony kuliste zostały wycięte i zastąpione niewielkimi jesionami, które dziś są w wyjątkowo złej kondycji. Być może dlatego, że mają za mało wody, a jest to gatunek jej potrzebujący – stwierdza Rachwał.

● W czerwcu 2016 piszemy o tym, że posadzony tu właśnie szpaler nowych lip przetrwał zaledwie dwa dni. Ten co je sadził dostał od urzędników polecenie, by zastąpić je nowymi, ładniejszymi. Drzewka okazały się być „niezgodne z zamówieniem”, a UM Lublin mówił, że za pierwsze sadzonki nie zapłaci.

● Ostatnie lata są wyjątkowo suche. Co odbija się na miejskich nasadzeniach. Mimo że drzewka na Kołłątaja od kilku lat mają już więcej przestrzeni (między drzewami nie ma już kostki a rośnie żywopłot) to co jakiś czas ktoś z drzew usycha i miasto wymienia je na nowe.

Tęsknią za wiosną

CZAS WOLNY Warsztaty garncarskie, cyrkowe, plastyczne, nauka kaligrafii, zawody karaoke, to tylko niektóre możliwości spędzenia wolnego czasu przez dzieci, jakie przygotowała parafia św. Andrzeja Boboli na czas ferii

– Dziś wykonujemy z dziećmi motylki – mówi prowadząca zajęcia pani Dorota. – Odrysowujemy dłonie na papierze kolorowym, wycinamy i składamy w całość – dodaje. – Są śliczne, kolorowe, takie wiosenne, bo już z tęsknotą czekamy na wiosnę – śmieje się instruktorka. – Fanie się tutaj bawię – mówi zachwycona siedmioletnia Ania. – Odrysowa-

łam swoją dłoń, wycięłam z papieru i teraz sklejam motylka – opowiada zaafekrowana.

– Tutaj faktycznie dzieci szaleją, a rodzice mogą spokojnie poczekać na pociechy w naszej kawiarence – mówi Mirosław Ładniak, proboszcz parafii. I dodaje z uśmiechem: – Po dzieciach widać na sto procent, że są zadowolone.



FOT. PIOTR MICHAŁSKI



– To bardzo cenna inicjatywa – zauważa pan Tadeusz, dziadek 6-letniego Krzysia. – Śniegu nie ma, więc sanki odpadają. Tutaj wnuczek ma moc atrakcji i dobrze się bawi. Ma dużo ruchu, a dodatkowo zajęcia, które rozwijają go plastycznie. W poniedziałek zrobił śliczną laurkę walentynkową, którą podarował babci – podkreśla dziadek.

PEEM

Teraz są łąki, a będzie zalew

BUDOWA Rozpoczęła się budowa zalewu w Panieńszczyźnie, oddalonej kilkanaście kilometrów od Lublina. Na miejscu pracują już koparki, trwa uprzątnięcie terenu. Akwen, którego głównym celem będzie zbieranie i gromadzenie wody, ma zostać oddany do użytku latem 2023 roku



Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, zbiornik będzie gotowy w sierpniu przyszłego roku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Agnieszka Antoń-Jucha

Jesteśmy za, o ile zbiornik będzie spełniał funkcję retencyjną a nie rekreacyjną i nie będzie się to wiązać z dużą liczbą odwiedzających to miejsce osób, imprezami, grillami i śmieciami pozostawionymi po biesiadach – zaznacza para, którą spotkaliśmy wczoraj w okolicach rozpoczętej właśnie budowy zbiornika retencyjnego w Panieńszczyźnie.

– Na pewno potrzebujemy miejsca gdzie będzie gromadzona woda, bo niestety coraz częściej mamy do czynienia z jej niedoborami i suszą – zaznacza inny z mieszkańców. – Dlatego uważam, że budowa zalewu to jest dobry pomysł.

Roboty właśnie się rozpoczęły.

– Wykonawca, który wygrał przetarg wprowadził sprzęt już wcześniej, żeby poznać ten teren i zobaczyć jak to wszystko wygląda na miejscu – wyjaśnia Teresa Kot, wójt gminy Jastków.

Zbiornik, który powstaje w okolicy Lublina (ok. 13 km od miasta, przy dawnej drodze krajowej nr 17)

ma mieć powierzchnię nieco ponad 10 hektarów.

– Jak wszystko pójdzie zgodnie z planem, w przyszłym roku, w okolicy sierpnia chcemy oddać zbiornik do użytku – zapowiada pani wójt. – Ma on pełnić przede

wszystkim funkcje retencyjne.

Zbiornik powstaje na terenach zalewowych. – Historycznie odtwarzamy stawy, które tutaj były. Wchodziły w skład majątku Nikodema Budnego, który był też właścicielem zespołu pałacowo-parkowego (obecnie w zabytkowym budynku mieści się Urząd Gminy Jastków – red.) – mówi Teresa Kot.

Pomysł budowy zbiornika retencyjnego nie jest nowy. Pojawił się już w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku. – Kiedy wójtą był pan Kazimierz Gorczyca, ale z różnych przyczyn nie doszło do realizacji – przyznaje Teresa Kot. – To jest naturalne miejsce, żeby zgromadzić wodę i popra-

wić warunki parowania. Ale też, co jest niezwykle ważne, żeby zatrzymać wodę, której zaczyna brakować.

Akwen nie będzie realizowany na Ciemiędzy. – W naszej inwestycji bardzo ważne jest to, że nie naruszamy biegu rzeki. Zbiornik będzie napęczniony przez jaz, znajdujący się obok rzeki – wyjaśnia pani wójt.

Przy jego budowie zostanie zastosowany innowacyjny system hydrofitowy do oczyszczania wód powierzchniowych. – Wpływ wody do zbiornika będzie poprzedzony nowoczesną hydrofitową oczyszczalnią – opisuje Teresa Kot. – To jest autorski projekt. Powstał w katedrze, którą kieruje pan prof. Krzysztof Jóźwiakowski

z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Jest to o tyle ważne, że ma to przeciwdziałać zakwitaniu sinic, bo zbiornik nie będzie głęboki.

Będzie to też baza dla studentów uczelni. – Będzie można robić badania – dodaje pani wójt. Zbiornik będzie pełnić też funkcje rekreacyjne. – Będzie można wypoczywać, ale też łowić ryby, bo jest łowisko. Zaplanowana jest też mała plaża. Powstanie też ścieżka rowerowa.

Kilkaset metrów dalej, za planowanym zbiornikiem i rzeką ma powstać m.in. parking. – Chodzi o ok. 5-hektarowy teren, którego gmina jest właścicielem – wyjaśnia Teresa Kot. – Chcielibyśmy, aby w tym miejscu można było też wypożyczyć rowery,

albo przyjechać i przenocować we własnym kamperze. Powstałaby też stacja ładowania samochodów elektrycznych.

Teresa Kot przyznaje, że w związku z pandemią koronawirusa i związanymi z tym ograniczeniami widoczne jest większe zainteresowanie wypoczynkiem na świeżym powietrzu, z dala od miasta. – Obserwujemy, że więcej osób odwiedza nasz park. Ludzie przyjeżdżają, spacerują z lornetkami i aparatami fotograficznymi. Robią zdjęcia, obserwują ptaki i inne zwierzęta.

Budowa zbiornika retencyjnego w Panieńszczyźnie jest w większości finansowana z rządowego programu „Polski Ład”.

Nie trzeba jeździć



FOT. UG

MIEDZYRZEC PODLASKI Mieszkańcy gminy Międzyrzec Podlaski już nie muszą jeździć do urzędu by podawać stan licznika wodomierza. Samorząd uruchomił specjalną stronę internetową do tego celu. Ułatwień jest więcej.

Pod adresem www.wodociagi.miedzyrzecgmina.pl mieszkańcy mogą również zgłosić awarię sieci wodociągowej lub przesłać skargę. Formularze są czytelne i proste do wypełnienia.

– Wszystkie te działania można podjąć z domu, w dowolnie wybranym

przez siebie momencie, bez konieczności udawania się do siedziby urzędu, oszczędzając dzięki temu swój czas – przekonują urzędnicy.

Wszystko w ramach projektu za 2,8 mln zł, na który gmina pozyskała 1,4 mln zł unijnego dofinansowania. Najważniejszą jego częścią są rozbudowy stacji uzdatniania wody w Rzeczyca oraz w Rogoźnicy. Inwestycja zakłada też uruchomienie systemu monitoringu sieci wodociągowej.

(EB)

Szpitalny kiosk z najemcą

BIAŁA PODLASKA W końcu udało się znaleźć najemcę do prowadzenia kiosku w pawilonie Białskiej Onkologii. Swoją działalność otworzyło tu Centrum Integracji Społecznej prowadzone przez Caritas

W „Pratulińskich ogrodach” można kupić kanapki, napoje, kawę i herbatę. Ale nie tylko. – Również sękacze wykonane przez uczestników sekcji gastronomicznej oraz oryginalne mydła naturalne i świece sojowe, które powstają w sekcji florystyki i rękodzieła – wymienia Anna Nowińska z biura prasowego Caritas Diecezji Siedleckiej. Pacjenci dostaną też bieżącą prasę czy środki higieniczne. – „Pratulińskie ogrody” to nowa aktywność Centrum Integracji Społecznej w ramach budowania marki pod tą samą nazwą. W jej skład będą wchodziły zarówno wytworzone w pracowniach wyroby gastronomiczne jak i kosmetyczne.

Kiosk o powierzchni 13,6 mkw. znajduje się na parterze Białskiej Onkologii przy Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym. Placówka w tym roku ponowiła ogłoszenie o najmie, bo w ubiegłym roku nikt się nie zgłosił. – Dlatego powtórzyliśmy postępowanie konkursowe i zmniejszyliśmy kwotę najmu za 1 mkw. do ceny 1 zł netto – tłumaczyła Magdalena Us, rzecznik szpitala. Centrum Integracji Społecznej działa od 2014 roku. Ma wspierać osoby bezrobotne poprzez warsztaty podnoszące kwalifikacje zawodowe oraz szkolenia. Przy centrum powstało kilka sekcji: gastronomiczna, remontowo-porządkowa, finansowo-księgowa, opieku-na osób starszych oraz florystyki i rękodzieła. (EB)



FOT. CARITAS

Krowy na gigancie. Uciekły z hodowli do lasu

PRZYRODA Nie wiadomo, czy była to zorganizowana akcja, czy tylko impuls. Pewne jest to, że krowy nie pytały nikogo o pozwolenie: wzięły kopyta za pas i uciekły z okolicznej hodowli, a obecnie cieszą się życiem w mirczańskich lasach (pow. hrubieszowski)



FOT. REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W LUBLINIE

Strażnicy leśni z Nadleśnictwa Mircze otrzymali sygnał, że na obszarze Leśnictwa Telatyn jest luźno żyjące stado krów.

– Postanowiliśmy zweryfikować jego prawdziwość i faktycznie, po kilkudniowych obserwacjach ustaliliśmy, że, ku naszemu zdumieniu, na skraju obszaru leśnego przebywa pięć krów. Okoliczne pola sta-

nowiły dla tych zwierząt miejsce żerowania, natomiast pod okapem drzewostanu znajdowały one spokojne schronienie – opowiada Jerzy Mączka, strażnik leśny w Nadleśnictwie Mircze.

Skąd się tam wzięły?

To nie jedyna zagadka, jaką musieli rozwikłać strażnicy leśni. Prowadzone śledztwo doprowadziło ich do tajemniczej zagrody, którą

ktoś ustawił na terenach należących do Lasów Państwowych. Okazało się, że osoby odpowiedzialne za rogatych uciekinierów postawiły na samowolkę: prowizoryczną zagrodę z nęciskiem. Miało im to ułatwić wyłapanie poszukiwanych osobników.

Jak widać, taka taktyka zupełnie zawiodła. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie podaje, że było już kilka prób odło-

wu zwierząt. Uczestniczyło w nich około 30 osób i dalej nic. Krowy jak żyły w lesie, tak żyją nadal.

– Powyższe zdarzenie było spowodowane niewłaściwym nadzorem nad powierzonymi zwierzętami, co w konsekwencji doprowadziło do ich samowolnej ucieczki i przebywania na terenie Lasów Państwowych. W porozumieniu z policją, strażnikom leśnym udało

się ustalić osobę sprawującą nadzór nad zbiegłymi krowami hodowlanymi, która została ukarana mandatem karnym. W tej sprawie podejmowane są wspólne wysiłki w celu jej zakończenia – tłumaczy Marek Dziaduszyński, Inspektor Straży Leśnej RDLP w Lublinie.

A krowy po prostu cieszą się życiem w leśnych ostępach.

KYKU

Mieszkańcy pomagają naprawiać miasto. Sypią się zgłoszenia

PULAWY Puławianie chętnie korzystają z nowej aplikacji do zgłaszania miejskich usterek i problemów. Na mapie jest już około 30 znaczników i urzędnicy mają co poprawiać. Większość problemów dotyczy komunikacji miejskiej oraz drogowej infrastruktury

Radosław Szczęch

„Puławoaktywni” to nazwa zarówno oficjalnego profilu Puław w mediach społecznościowych, jak i nowej aplikacji do komunikacji z mieszkańcami. Wystarczył tydzień, by na mapie zgłoszeń pojawiło się ponad trzydzieści znaczników. Każdy z nich to osobny problem, którym pracownicy miejskich instytucji, obiecują niezwłocznie się zająć. Co dokładnie nie działa w Puławach?

Idąc od północy, na cmentarzu komunalnym nie świecą się dwie latarnie, za to kilkaset metrów dalej, przy Dęblińskiej, lampy dla odmiany świecą się nawet za dnia. Przy tej samej ulicy, na przystanku przy targowisku, ktoś zerwał rozkład jazdy. Do samych rozkładów również jest sporo uwag. Pasażerowie skarżą się, że z Piaskowej od 18:23, aż do 19:45 w stronę centrum nie jedzie żaden autobus. Spod



FOT. RS

Średnio co trzecie zgłoszenie dotyczy komunikacji miejskiej, to m.in. zerwane rozkłady jazdy, popsute biletomaty, czy niewłaściwe godziny odjazdów autobusów

Azotów (ul. Mościckiego) „przyjeżdżają zbyt późno, a odjeżdżają zbyt wcześnie”. Według pracowników ZA, trzeba biec na przystanek, by

zdażyć. Spieszą się także pasażerowie pociągów odjeżdżających ze stacji „Puławy-Miasto”. Do tego stopnia, że przekraczają prędkość

na ulicy dojazdowej. Piesi, którzy wyjdą z dworca i będą chcieli dostać się do centrum autobusem, na najbliższym przystanku zastaną popsute biletomaty.

Puławianie zgłosili także szereg innych spraw, m.in. porzuconego volkswagena przy ul. Grota-Roewckiego 10, zastawianą autami zatokę do zawracania przy ul. Woźnego, spożywanie alkoholu przy ul. Norwida, czy też zbyt nisko wiszące gałęzie nad chodnikiem przy ul. Kaznowskiego.

Nie zabrakło także zgłoszeń dotyczących jakości dróg.

„Ta ulica to jedna wielka dziura” – tak jeden z użytkowników aplikacji określił ul. 4 Pułku Piechoty W.P.

Uważać trzeba też na drodze przy sądzie, gdzie popękał asfalt. Przebicie opony grozi również rowerzystom poruszającym się traktem pieszo-rowerowym pomiędzy Polną, a Niemcewicz (okolice tętni). Czułość zachować powinni też piesi, którzy spacerują za-

bytkowymi schodami tarasowymi w Parku Czartoryskich. Według zgłoszenia, ich stan techniczny jest fatalny, a chodniki zaczyna pokrywać osuwająca się ziemia.

Wszystkie uwagi na bieżąco trafiają do jednostek odpowiedzialnych: głównie Zarządu Dróg Miejskich, spółki MZK, Straży Miejskiej, jak i samego Ratusza. Urzędnicy pracują nad rozwiązaniem wskazanych problemów. Część usterek udało się już wyeliminować.

– Codziennie dostajemy nowe zgłoszenia, którymi staramy się zajmować jak najszybciej. Niektóre z nich załatwiane są nawet w ciągu tego samego dnia. To skuteczne narzędzie, które bardzo nam pomaga. Dzięki niemu, o tym, że coś jest do poprawy dowiadujemy się wcześniej. Zanim dany problem zostanie opisany np. na Facebooku – przyznaje Łukasz Kołodziej, koordynator „Puławoaktywnych” i szef wydziału promocji w puławskim magistracie.

Tu zatoki parkingowej nie będzie

BIAŁA PODLASKA Mieszkańcy osiedla Młodych zwrócili się do urzędników z prośbą o budowę zatoki parkingowej przy ulicy Piaskowej. Magistrat nie ma jednak dobrych wiadomości

W 2019 roku miasto zmieniło organizację ruchu w tym miejscu i ulice Wyszyńskiego oraz Piaskowa stały się drogami z pierwszeństwem przejazdu.

– Przez długi czas ulica Piasko-

wa była podporządkowana i z uwagi na mniejsze natężenie ruchu parkowanie tu samochodów było możliwe – przypomnieli w petycji mieszkańcy osiedla Młodych. Później pojawiały się znaki z zakazem postoju. – Zmiana organizacji

ruchu na pewno była konieczna i potrzebna – przyznają autorzy, którzy pod swoją petycję zebraли 160 podpisów. Zaproponowali urzędnikom budowę zatoki parkingowej równoległe do osi jezdni, bo jak przyznają nie mają teraz możliwości bez-

piecznego parkowania. Urzędnicy przyrzekli się sprawie, ale nie mają dla mieszkańców dobrych wiadomości.

– Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej (...) dla zatoki postojowej na terenie zabudo-

wy ustanowiono parametry. Szerokość zatoki przy jezdni powinna mierzyć od 2,5 do 4,5 metrów, w zależności od usytuowania miejsc postojowych – tłumaczy Maciej Buczyński, zastępca prezydenta. – Szerokość zieleńca

na ulicy Piaskowej waha się od 1,5 metra do 2 metrów. Nie ma możliwości wybudowania zatoki postojowej, w pasie drogowym, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

(EB)

Będzie Rodzinny Dom Pomocy

BIAŁA PODLASKA Miasto chce przebudować pustostan i stworzyć tam Rodzinny Dom Pomocy. Na razie szuka projektanta

Chodzi o budynek przy ulicy Powstańców 1A. W tegorocznym budżecie na ten cel zabezpieczono 400 tys. zł, między innymi na opracowanie dokumentacji projektowej, ale też na prace adaptacyjne oraz zakup wyposażenia.

– Na terenie miasta nie funkcjonuje żaden rodzinny dom pomocy.

Taka placówka przeznaczona jest dla osób wymagających całodobowej opieki

z powodu wieku, choroby lub niepełnosprawności, a którym nie można zapewnić niezbędnej pomocy w formie usług opiekuńczych – tłumaczą urzędnicy.

Poza tym funkcjonowanie tego typu placówki ma generować niższe koszty w porównaniu z domami pomocy społecznej. Ponadto zadanie wpisuje się w tendencję zmierzającą do deinstytucjonalizacji usług pomocy społecznej, a przyszli mieszkańcy pozostaną w środowisku w którym dotychczas zamieszkiwali.

Na uruchomienie placówki miastu udało się pozyskać dofinansowanie z ministerialnego programu rozwoju rodzinnych domów pomocy.

To nowa inicjatywa resortu rodziny i polityki społecznej.

– Uzyskałobyśmy 82 600 złotych dofinansowania na pobyt ośmiu osób w placówce oraz kwotę 240 tys. zł z przeznaczeniem na utworzenie takiej placówki – wylicza Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka magistratu.

Na razie miasto szuka projektanta do opracowa-

nia koncepcji przebudowy obiektu. – Wpłynęło 6 ofert, najniższa przekracza dwukrotnie szacunkową wartość zamówienia, jaką określiliśmy. Najprawdopodobniej zostanie ogłoszone nowe postępowanie – przyznaje Kuc-Stefaniuk.

Wiadomo, że konieczna będzie wymiana dachu, docieplenie budynku oraz rozbudowa parteru.

Do tego dochodzi zaprojektowanie nowych instalacji elektrycznej czy kanalizacyjnej. Miasto chce też ogrodzić przyszłą placówkę.

Z danych Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej wynika, że dzisiaj w 12 województwach funkcjonuje łącznie 47 rodzinnych domów pomocy oferujących miejsca dla ok. 360 osób. 12 takich placówek prowadzonych jest przez organizacje pożytku publicznego, a 35: przez osoby fizyczne.

– Forma usług opiekuńczych w postaci rodzinnego domu pomocy jest ogniwem pośrednim w systemie pomocy społecznej pomiędzy usługami opiekuńczymi świadczonymi w miejscu

zamieszkania a całodobową placówką specjalistycznego wsparcia, jaką jest dom pomocy społecznej – tłumaczyła w ubiegłym roku, zapowiadając program, minister rodziny i polityki społecznej Marlena Małag.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku w ramach projektu rewitalizacji samorząd rozpoczął adaptację budynku przy ulicy Kolejowej na pierwszy rodzinny dom dziecka. Ale placówka jeszcze nie została uruchomiona.

(EB)

Jest zgoda na posterunek

BEZPIECZEŃSTWO To już niemal pewne: w Żyrzynie, po 10 latach od likwidacji, odtworzony zostanie posterunek policji. Wniosek lokalnych władz zyskał przychylną odpowiedź zarówno komendy w Puławach, jak i kierownictwa Komendy Głównej Policji w Warszawie

Radosław Szczęch

O tym, że Żyrzyn ma spore szanse na nowy posterunek pisaliśmy na początku roku. Na tym etapie wybór tej lokalizacji nie był jeszcze przesądzony, w grze pozostawał Baranów, a samorządowcy czekali na oficjalną zgodę ze strony komendy głównej. Pismo w tej sprawie na biurku wójta gminy Żyrzyn, Andrzeja Bujka, dotarło w tym tygodniu.

Z listu podpisanego przez podinspektora Rafała Skoczylasa, komendanta puławskiej policji wynika, że wniosek żyrzyńskich władz zyskał pozytywną rekomendację insp. Roberta Kumora, dyrektora biura prewencji KGP oraz Romana Kustera, zastępcę komendanta głównego policji.

– Jednocześnie KPP w Puławach otrzymało zapewnienie, że (...) będzie możliwe wzmocnienie etatowe odtworzonego



Koszt budowy modułowego posterunku, jaki w zeszłym roku oddano w dolnośląskich Prochowicach, to ok. 3,5 mln zł. Podobny może powstać w Żyrzynie

FOT. POLICJA

posterunku i należy kontynuować działania zmierzające do jego odtworzenia – poinformował komendant.

Władze Żyrzyna będą mogły zatem rozpocząć wydzielanie zaproponowanej pod posterunek działki, a po zakończeniu tych geodezyj-

nych formalności przekazać policji grunt. Chodzi o teren przy ul. Powstania Styczniowego, w pobliżu urzędu gminy, ośrodka zdrowia

i apteki, niedaleko drogi ekspresowej S17.

Poza ziemią, gmina jest skłonna przekazać Fundusowi Wsparcia Policji 50 tys.

zł, jako wsparcie projektu budowlanego.

– A już po zakończeniu robót pomożemy policji w zakupie niezbędnego wyposażenia nowego posterunku

– zapewnia wójt Andrzej Bujek.

Jak długo to wszystko potrwa? Według wstępnych szacunków, podział i przekazanie działki ma zamknąć się w ciągu dwóch miesięcy. Kolejne miesiące zajmie przygotowanie projektu oraz zdobycie pozwoleń. Jeśli za pozytywną rekomendacją ze strony KGP pójść pieniądze na budowę, prace przy ul. Powstania Styczniowego mogą zacząć się jeszcze w tym roku.

W nowym, parterowym budynku znajdą się m.in. biura, szatnie, poczekalnia, sala odpraw oraz garaż na radiowozy. Pracę znajdzie tutaj kilkanaście osób, pracowników cywilnych i funkcjonariuszy.

Komu i ile na drogi?

PIENIĄDZE Dotacje o łącznej wysokości ponad 6,3 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg otrzyma 10 zadań zgłoszonych przez gminy z powiatu puławskiego

W śróde pojawiły się listy beneficjentów programu RFRD. W całym województwie tylko na drogi gminne władze krajowe przeznaczyły prawie 104 mln zł. Około 6 proc. z tej sumy trafi do samorządów powiatu puławskiego. Z tej grupy, na liście podstawowej, na trzech pozycjach gwarantujących przyznanie dotacji znalazły się zadania z gminy Końskowola. Na przebudowę dróg we Wronowie (z chodnikiem), Chrzążówku i Nowym Pożogu, samorząd ten dostanie prawie 1,5 mln zł. To pozwoli na poprawę stanu nawierzchni odcinków o długości ponad 3,3 km. – Jestem mile zaskoczony tym, że nasze inwestycje znalazły uznanie w oczach decydentów. Te środki bardzo się nam przydadzą – mówi



Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta.

Wysoko ocenione zostały także wnioski z gminy Żyrzyn: – Ja jestem

bardzo zadowolony. Zgłosiliśmy dwa zadania i obydwie nasze drogi znalazły się na liście podstawowej – mówi wójt Andrzej Bujek. Cho-

Planowana w tym roku kompleksowa przebudowa ul. Sybiraków w Puławach otrzyma rządowe wsparcie: ponad 1,4 mln zł

FOT. RS

dzi o 2,5 km odcinek drogi gminnej w Borysowie oraz 1,5 km odcinek ulicy w Żyrzynie, na które rząd przekaze ponad 1,3 mln zł.

Na liście podstawowej są również dwa zadania z gminy Nałęczów. To budowa ul. Słowiczej w Nałęczowie, która dostanie 450 tys. zł oraz przebudowa odcinka w Sadurkach wsparta kwotą 382 tys. zł. Pieniądze w ramach RFRD dostanie także miasto Puławy. Mowa o sumie ponad 1,4 mln zł, co ma sfinansować połowę kosztów kompleksowej przebudowy ul. Sybiraków na

os. Włostowice. Po jednej dotacji otrzymały także: gmina wiejska Puławy (droga w Górze Puławskiej – 266 tys. zł), gmina Baranów (droga w Śniadowce – 440 tys. zł) oraz gmina Kurów (drogi w Szumowie – 592 tys. zł). Markuszów z drogą przez Zabłocie i Kurów z drogą w Klementowicach – tym razem na liście rezerwowej.

Powody do zadowolenia mogą mieć władze powiatu puławskiego. Dwie powiatowe inwestycje otrzymają wsparcie. To droga we wspomnianym już Borysowie (1 mln zł), a także krótszy odcinek w Wąwolnicy (295 tys. zł). Obydwa zadania będą gotowe do czerwca 2023 roku. Wcześniej zakończyć mają się prace na drogach gminnych.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Nielatwa sztuka prawidłowego karmienia

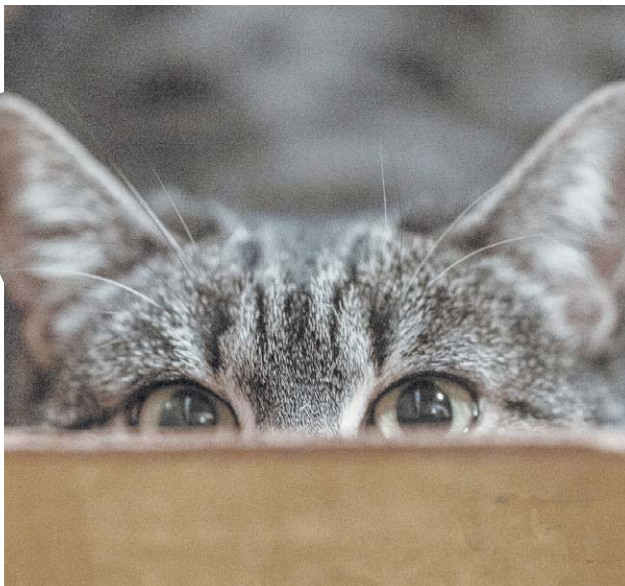
BADANIA Koty domowe karmione są często w sposób nieprawidłowy, co może prowadzić do wystąpienia nie tylko problemów zdrowotnych, ale i społecznych – twierdzą specjaliści z Amerykańskiego Stowarzyszenia Lekarzy Kotów

Naukowcy omawiają zaburzenia medyczne, społeczne i emocjonalne, które mogą wynikać ze sposobu, w jaki większość kotów domowych jest obecnie karmiona. Wielokrotnie podkreślają, że w przypadku tych zwierząt nie tylko rodzaj pokarmu, ale także sposób, w jaki się go podaje, ma ogromne znaczenie dla zdrowia pupili.

Członkowie Amerykańskiego Stowarzyszenia Lekarzy Kotów przypominają, że zwierzęta te mają pewne strategie, które w naturze zapewniają im zdrowie fizyczne oraz psychiczne.

Do najważniejszych należą polowanie, żerowanie i spożywanie częstych, małych posiłków w ustronnym miejscu (w samotności).

Obecnie większość kotów domowych karmiona jest w jednym, z reguły wybranym przypadkowo i nigdy nie zmienianym miejscu. Otrzymują jeden lub dwa duże posiłki dziennie. Ponadto wiele kotów domowych ma bardzo niewielką stymulację środowiskową, a jedzenie jest



samodzielną, odrębną od innych zachowań czynnością.

Tymczasem taki rodzaj karmienia nie zaspokaja potrzeb behawioralnych kotów. Bez względu na metraż czy rodzaj naszego gospodarstwa domowego zwierzęciu należy zapewnić intensywną zabawę przed posiłkiem, możliwość polowania (na zabawkę) oraz ustronne miejsca do jedzenia i picia tam, gdzie czuje się w pełni bezpieczne.

Każdy powinien dostosować powyższe zalecenia do swoich warunków mieszkaniowych i stanu kota. Schemat żywienia powinien wyglądać inaczej w przypadku kotów

niewychodzących, a inaczej tych, które wychodzą na zewnątrz; inaczej dla zwierząt żyjących w domu samotnie, a inaczej tych, które mają wielu zwierzęcych towarzyszy. Także wiek i kondycja kota powinna być wzięta pod uwagę.

Prawidłowe karmienie kota powinno być oparte na wielu małych posiłkach dziennie. Warto podawać je w specjalnych podajnikach czy zabawkach, które wymuszają na zwierzęciu aktywność i dadzą namiastkę polowania. Miejsce karmienia należy często zmieniać, a kot powinien w domu mieć wiele różnych punktów z dostępem do wody pitnej.

(PAP)

W domu mruczek, na zewnątrz zabójca

PRZYRODA Wałęsające się koty potrafią narobić w środowisku niezłego spustoszenia. Koty z polskich miast i terenów pozamiejskich polują w odmienny sposób i na inne zwierzęta

Wałęsające się koty domowe sieją wśród dzikich zwierząt całkiem pokaźne spustoszenie. Naukowcy przyglądają się temu z uwagą z kilku powodów. Na przykład dlatego, że koty to zwierzęta związane z człowiekiem i w nowe miejsca (np. na wyspy) dostają się głównie z naszą pomocą. Ale i same świetnie dają sobie radę. Szybko się rozmnażają, i są liczne. A to znaczy, że w środowisku żyje armia zabójców o niegasnącym instynkcie łowieckim.

Wiele kotów – mało ptaków

W **STANACH ZJEDNOCZONYCH** liczbę kotów – jedynie tych dziedziczących – oceniono na 70-100 mln. Wyliczono również, że co roku zabijają one od 1,3 do 4 mld ptaków i od 6,3 do 22,3 mld drobnych ssaków.

W rzadko zaludnionej **AUSTRALII** liczbę dziedziczących kotów szacuje się na 20 mln. Według oficjalnych szacunków tamtejsze koty „pomogły” wymrzeć co najmniej 27 gatunkom ssaków i zagrażają przetrwaniu kolejnych 124 (dlatego właśnie w 2015 r. australijski rząd zdecydował o odstrzale co pięć lat 2 mln dziedziczących kotów).

Badania prowadzone w **ANGLII** wskazują też na to, że koty mogą odpowiadać nawet za 30 proc. przypadków śmierci w populacji wróbla. Na inne zwierzęta koty oddziałują zresztą nie tylko przez drapieżnictwo.

Badania amerykańskie dowodzą, że stres wywołany ich obecnością może zmniejszać płodność u ptaków. Presja ze strony kotów

na inne zwierzęta to dopełnienie wielu innych presji, związanych z obecnością człowieka, np. rozrostu miast i rozbudowy infrastruktury.

Miejskie czy wiejskie polowanie

Z punktu widzenia ekosystemu jeden kot nie ma żadnego znaczenia. Problem jednak istnieje – wynika z faktu, że populacja kotów utrzymywana jest na sztucznie wysokim poziomie.

Według nieoficjalnych danych w **POLSCE** żyje ok. 6 mln kotów. Tylko część z nich to domatorzy, którzy świat znają przez szybę. Reszta to koty domowe, które zaznają swobody (bo żyją „przy domu” lub są wypuszczane na dwór) – albo dziedziczące.

W 2017 r. dr Krauze-Gryz ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Michał Żmihorski z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie i Jakub Gryz z Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym sprawdzili, na co te koty polują, jak to robią, i czy są różnice pomiędzy kotami polującymi w miastach i poza nimi.

Ustalili np., że liczba tych zwierząt w okolicach polno-leśnych zmienia się zależnie od pory roku. Najwięcej kotów można tam spotkać latem: na 1 km² przypada wówczas trzy-cztery osobniki. To kilka razy większe zagęszczenie, niż w przypadku lisa i kilkanaście razy większe niż kun.

Ryjówki, wiewiórki, nietoperze

Dzięki współpracy z właścicielami kotów (którzy zgłaszali, jakie zwierzęta przynoszą do domów ich

pupile) naukowcy przebadali całą masę kocich ofiar (niemal 1350). Były to ptaki, gryzonie, jaszczurki, wiewiórki, a nawet nietoperze. Zdarzały się nawet młode zające, łasice czy chomiki (!), które są w Polsce rzadkością i żyją jedynie w niektórych regionach.

Dużą grupę trofeów stanowią ryjówkokształtne – zwierzęta reprezentowane przez ryjówki albo krety. Co ciekawe, choć bardzo często wpadają one w kocie łapy – nie są zjadane. Dlaczego? Z powodu obecnych przy odbyciu gruczołów zapachowych ryjówki są dla kotów po prostu niesmaczne. Wśród złapanych ofiar pojawiają się na wiosnę i latem, gdy jeszcze nie ma gryzoni, i pozwalają zaspokajać instynkt łowiecki.

Autorzy badania ustalili, że koty z miast i spoza nich polują na różne ofiary – i z różną intensywnością. Poza gryzoniami, stanowiącymi podstawę diety w każdym ze środowisk, koty w miastach pasjąmi polują głównie na ptaki, ich pozamiejscy krewniacy wolą ryjówkokształtne i gady.

Łowny wrzesień, słaby styczeń

Intensywność, z jaką polują na ptaki – zwłaszcza na wróble i gołębie, i to właściwie cały rok – bardzo badaczy zaskoczyła. Może to wynikać z podaży: ptaków w miastach nie brakuje, bo łatwiej tam o miejsca lęgowe i pokarm, zwłaszcza zimą, z powodu dokarmiania.

Koty poza miastem mają bardziej zróżnicowane nawyki jako łowcy, a ich zainteresowania zależą od pory roku.



Najwięcej ofiar przynoszą we wrześniu, a najmniej – w styczniu. We wrześniu koty przynosiły najwięcej gryzoni, w styczniu – ptaków, natomiast w kwietniu – gadów.

Ptaki w diecie tych kotów są częste tylko dwa razy w roku: na wiosnę – kiedy niezbyt sprawne młode dopiero uczą się latać, i zimą – kiedy koty czatują przy karmnikach.

To instynkt

Jeśli w środowisku dużo jest drobnych gryzoni, kot będzie polował właśnie na nie. Wszystkie koty – poza wybitnie rasowymi – mają wrodzony, bardzo silny instynkt łowiecki, zaspokajany poprzez polowanie na wszystko, co się rusza. Poluje niekoniecznie z głodu; czasem dla zabawy. I wówczas, gdy w okolicy żyje niewiele drobnych zwierząt.

Skąd ta potrzeba zabijania? Dr Krauze Gryz przywołuje badania sugerujące, że niezwykle silny instynkt łowiecki u kotów mógł przetrwać z powodu.... ludzi, którzy nigdy nie potrafili porządnie kotów wykarcić.

One potrzebują specyficznych związków odżywczych (witamin i aminokwasów), które należy dostarczyć z pokarmem. Pokarm oferowany przez człowieka, zwykle – resztki z naszego stołu – nie zaspokajały właściwie pokarmowych potrzeb kota. Więc musiał polować. To się zmieniło wraz z opracowaniem zbilansowanej karmy, która dostępna jest jednak dopiero od ok. 50 lat. Biologia kotów nie zdążyła jeszcze na to odpowiedzieć. **PAP - NAUKA W POLSCE**

Budki dla ptaków instalujemy w lutym

Budki lęgowe, w których w tym roku zagnieźdzą się ptaki należy zainstalować jeszcze w lutym. Najlepiej teraz, zanim przylecą z zimowiska szpaki, dudki, pleszki, muchołówki czy kopciuszki – mówi dr Marian Stój, ornitolog z Jasła (Podkarpackie).

Jak zaznaczył, „wieszając budki lęgowe pomagamy ptakom; szczególnie tam, gdzie nie ma naturalnych dziupli”.

– Dotyczy to głównie młodych sadów, lasów czy miast – wyjaśnił przyrodnik.

Zanim to uczynimy – zauważył dr Stój – pamiętajmy, że w okolicach, gdzie występują kuny, wiewiórki lub popielice, otwór budki trzeba dodatkowo zabezpieczyć.

Wieszamy w miejscach osłoniętych od wiatru i nadmiernego nagrzewania ich przez słońce. Dla sikor na wysokości ok. dwóch metrów od ziemi, szpaków czterysześć metrów, a dla sów osiem-dziesięć metrów.

– Z kolei dla kopciuszka i muchołówki szarej wieszamy budki półotwarte najlepiej na budynkach pod okapem dachu – podkreślił ornitolog.

Najlepszym materiałem budowlanym są deski drzew iglastych.

W ocenie przyrodnika, korzystniej jest jednak budki powiesić jesienią. – Chodzi o to, żeby ptaki je odnalazły oraz przyzwyczyły się do ich wyglądu – mówi przyrodnik.

Budki lęgowe można przymocować na drzewach,



budynkach, żerdziach, czy słupach.

Sztuczne gniazda dla ptaków człowiek budował od zarania dziejów. W XIX stuleciu pojawiły się konstrukcje ułatwiające gniazdowanie ptakom głównie w celach poznawczych i estetycznych. Wtedy śpiew ptaków przy budkach umilał ludziom życie.

Natomiast w kolejnym wieku budki lęgowe wieszano przede wszystkim dla ochrony lasów i sadów przed szkodliwymi owadami, które ptaki zjadają.

– Z kolei obecnie budki wieszają się dla ochrony ptaków, gdyż coraz mniej jest starych dziuplastych drzew. Wieszamy je również dla pięknego śpiewu ptaków – zauważył dr Stój. (PAP)

Koronawirus zostanie z nami na dłużej

Jest szansa, że ludzkość nabierze odporności po omikronie, ale nie będzie ona nam dana na zawsze. Z doświadczeń wiemy, że będą potrzebne kolejne szczepionki, bo koronawirus już nas nie opuści – oceniła prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska z Katedry Wirusologii i Immunologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Zdaniem Szuster-Ciesielskiej „następstwem omikronu może być mozaika różnych zdarzeń. – Już pojawiła się siostrzana, ukryta linia omikronu o nazwie BA.2, obserwowana w Danii, na Filipinach i w Indiach. Oznacza to, że nie można z całą pewnością przewidzieć kierunku rozwoju pandemii – powiedziała.

Mimo że omikron został zidentyfikowany zaledwie cztery miesiące temu, to w skali świata doprowadził do około trzech milionów nowych zakażeń dziennie.



– Wraz ze zwiększoną odpornością populacji uzyskanej wskutek szczepień i tornadem infekcji, które ogarnęło świat, możliwe jest, że w następnym rozdziale pandemii wirus będzie obezwładniony, ale nie

pokonany – stwierdziła. Dodała, że „niektórzy twierdzą, że będzie to ostatnia taka fala, ja jednak jestem bardziej ostrożna”.

W jej ocenie, patrząc na poprzednie warianty koronawirusa, można po-

wiedzieć, że omikron jest przełomowy.

– Żaden z dotychczasowych wariantów nie miał tak wielu mutacji, łącznie ponad 50. To jest około trzech razy więcej niż w poprzednich wersjach – wyjaśniła. – To pokazuje,

że ten wirus jest bardziej elastyczny niż większość naukowców się spodziewała, co jest niepokojące – podkreśliła.

Według Szuster-Ciesielskiej jest szansa, że ludzkość nabierze odporności po omikronie, „ale ta od-

porność nie będzie dana na zawsze.

– Ogromna liczba infekcji wywołanych przez omikron prawdopodobnie pozostawi po sobie jakiś rodzaj wzmocnionej odporności na koronawirusa. Jednak wiemy już z dotychczasowych doświadczeń, że będą potrzebne kolejne szczepionki lub pojawią się kolejne zakażenia, ponieważ SARS-CoV-2 już nas nie opuści – powiedziała.

Dodała, że na dłuższą metę połączenie ogólnowiatrowych szczepień i odporności po infekcjach powinno w pewnym momencie doprowadzić do ostatniej fali pandemii.

– Czy będzie to w tym roku? To wariant optymistyczny. W przypadku innych koronawirusów, wywołujących przebiegienie, nowe niepokojące warianty pojawiają się zwykle co trzy do pięciu lat. Miejmy nadzieję, że w pewnym momencie SARS-CoV-2 wyewoluuje w tym kierunku – podsumowała. (PAP)

Ruszył nabór w programie „Doskonała nauka”

Do 18 marca trwa nabór wniosków w programie „Doskonała nauka” Ministerstwa Edukacji i Nauki. O środki w programie ubiegać mogą się podmioty systemu szkolnictwa wyższego i nauki oraz inne jednostki organizacyjne działające na rzecz upowszechniania nauki.

Celem programu – jak podaje MEiN – jest prezentacja osiągnięć naukowych, w tym najnowszych wyników badań naukowych lub prac rozwojowych, przez organizację konferencji naukowych oraz wydawanie monografii naukowych.

Program podzielony jest na dwa moduły: „Wsparcie konferencji naukowych” – organizacja konferencji

naukowych prezentujących osiągnięcia naukowe, w tym najnowsze wyniki badań naukowych lub prac rozwojowych; „Wsparcie monografii naukowych” – wydawanie monografii naukowych o wysokim poziomie naukowym i istotnym znaczeniu dla rozwoju nauki lub wzrostu polskiej gospodarki.

Warunki uczestnictwa w programie to: łączny okres

realizacji projektu nie może przekroczyć 24 miesięcy, wyłączenie finansowania z innych środków pochodzących z budżetu państwa, koszty pośrednie w wysokości nie większej niż 10 proc. kosztów bezpośrednich realizacji projektu.

Wysokość środków finansowych w ramach każdego modułów wynosi: od 20 tys. zł do 400 tys. zł dla

projektów realizowanych w ramach modułu „Wsparcie konferencji naukowych” i od 15 tys. zł do 80 tys. zł dla projektów w ramach modułu „Wsparcie monografii naukowych”, przy czym nie może ono przekroczyć 90 proc. kosztów realizacji projektu.

Udział w naborze brać mogą także: inne podmioty prowadzące głównie dzia-

łalność naukową w sposób samodzielny i ciągły, będące organizacjami prowadzącymi badania i upowszechniającymi wiedzę oraz inne jednostki organizacyjne działające na rzecz upowszechniania nauki, dla których przyznanie środków finansowych w ramach programu nie stanowiłoby pomocy państwa. (PAP)

Sposób na komara

PROBLEM Ocieplenie klimatu oraz wywołane nim częstsze burze i gwałtowne opady deszczu sprzyjają wzrostowi liczebności komarów. Naukowcy intensyfikują więc wysiłki w ich celu zwalczania

Larwy komarów rozwijają się w środowisku wodnym, dlatego osobniki dorosłe latają wieczorami w dużych chmarach nad podmokłymi łakami, w pobliżu jezior, stawów, rzek, kałuż i rozlewisk wodnych. Ocieplenie klimatu ułatwia komarom mnożenie się, adaptowanie do różnych pór roku oraz rozprzestrzenianie po świecie.

Przykładowo komar egipski *Aedes aegypti*, który może przenosić takie choroby jak denga, dotąd występował głównie w krajach tropikalnych, ale wraz ze zmianami klimatycznymi jego zasięg może rozszerzać się na Azję, Europę czy Amerykę Północną.

Brytyjskie drony

Różne kraje mają różne pomysły na zwalczanie komarów, a właściwie ich samiec, bo to one są uciążliwe, a nawet groźne dla człowieka. Przykładowo projekt o nazwie Detect, uruchomiony w Wielkiej Brytanii i sfinansowany przez brytyjską agencję kosmiczną, wykorzystuje drony najnowszej generacji oraz technologię satelitarną do lokalizowania miejsc, w których rozmnażają się komary. Ma to ograniczyć rozprzestrzenianie się malarii w Gujanie, a docelowo na całym świecie.

Z kolei Izrael chce sfinansować pilotażowy program



zwalczania komarów opierający się na hodowaniu bezpłodnych samców, co ma doprowadzić do zmniejszenia liczebności insektów. Izraelski start-up Diptera.ai pracuje nad rozwinięciem tej techniki, którą wynaleziono w latach 50. ubiegłego wieku, ale jej wdrożenie było ograniczone ze względu na wysokie koszty.

Genetyczne modyfikacje

Prowadzone są badania nad wykorzystaniem sterylizowanych samców w wytopieniu szkodnika.

– Metoda polega na tym, że prowadzimy masową hodowlę szkodnika w wyniku modyfikacji genetycznej, uzyskując tylko starsze larwy i poczwarki płci męskiej – wyjaśnia prof. dr hab. Stanisław Ignatowicz z

Samodzielnego Zakładu Entomologii Stosowanej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. – Jak to można uzyskać? Przykładowo wprowadzany jest czynnik wrażliwości na niską temperaturę do chromosomu decydującego o płciowości. W ten sposób kiedy obniżymy temperaturę, wszystkie larwy żeńskie giną, a przeżywają tylko samce.

Męskie osobniki są następnie sterylizowane. Może to nastąpić dwoma metodami: chemiczną (za pomocą chemosterylantów) lub radiacyjną (napromieniowując promieniami gamma). Izraelski start-up stosuje ten drugi sposób.

Jaja puste w środku

– Gdy uzyskamy takich wysterylizowanych sam-

ców w formie larwalnej czy poczwarek, później należy wprowadzić je do siedlisk, w których występują komary. Wypuszczamy je więc do różnych zbiorników z wodą stojącą. Z napromieniowanych larw pojawiają się samce, które są wysterylizowane, jest ich przynajmniej 10 razy więcej niż tych naturalnie występujących. Następnie samce wysterylizowane konkurują o samice komarów z samcami dzikimi, a ponieważ jest ich 10 razy więcej, to mamy większą szansę, że samica zostanie zapłodniona przez samca sterylizowanego – wyjaśnia entomolog.

Zapłodnione w ten sposób samice – które tylko raz łączą się w pary – składają puste jaja, z których nic się nie wylęga. Eksperti Diptera.

ai podkreślają, że zdominowanie danego obszaru bezpłodnymi samcami może doprowadzić do zmniejszenia całej populacji do 95 proc.

Niebezpieczna mucha śrubowa

– Taka metoda doskonale sprawdziła się z groźną muchą śrubową, która z Ameryki Środkowej nalaatywała do Stanów Zjednoczonych i wywoływała u bydła poważne przypadki chorobowe, również śmiertelne. Samce sterylne są wypuszczane bez przerwy na Przesmyku Panamskim, więc żadna dzika samica czy samiec nie dostają się do Stanów Zjednoczonych – informuje ekspert SGGW.

Jak podkreślają przedstawiciele Diptera.ai, ten sposób stosowany jest tylko wobec określonych gatunków, które są inwazyjne (jak np. *Aedes aegypti*), a więc spoza lokalnego ekosystemu. To istotne z tego względu, że komary są jego ważnym elementem.

– Stanowią bardzo ważne ogniwo w łańcuchu pokarmowym. Komarami żywią się ryby, płazy, gady, ptaki i nietoperze. Wśród komarozżernych często wymienia się jerzyki, chociaż one zjadają tylko 2 proc., jeśli nie mniej, komarów, bo wieczorami i nocami, gdy komary nas atakują, to jerzyki już śpią. Nietoperze są bardziej komaro-

żerne i powinniśmy bardziej o nie dbać – mówi prof. Stanisław Ignatowicz.

Jak podkreśla, metody modyfikacji genetycznej prowadzące do sterylności samców czy do przyspieszonej śmiertelności larw żeńskich nie wpływają na jakość życia, fizjologię i cechy innych zwierząt, które żywią się insektami.

Opryski zabijają nie tylko komary

W Polsce do zwalczania plagi komarów lokalnie stosowane są zabiegi opryskiwania. Nie jest to jednak przyjazna środowisku metoda.

– Zwalczanie komarów w środowisku, np. w lesie czy nad jeziorem, czyli tam, gdzie chcemy pójść na spacer i nie chcemy, żeby nas kłuły, jest uciążliwe dla przyrody. Musimy zastosować środki chemiczne, które niszczą nie tylko komary. Każde inne zwierzę może cierpieć od takiego środka – zauważa ekspert. – Niestety, i mówię to z wielką przykrością, w naszym kraju nie potrafimy masowo hodować owadów z wyjątkiem pszczoł. Trzmiele importujemy z Belgii i Izraela, inne organizmy pożyteczne i tępiące ziemiorki [muchówki, których larwy są szkodnikami roślin – red.] sprowadzamy z Holandii, a metody genetycznej do zwalczania komarów nie stosujemy.

Nowy biznes na odpadach

EKOLOGIA Boom na fotowoltaikę lat trwa w całej Europie. Szacuje się, że w Polsce do 2025 roku będzie zainstalowanych ponad 420 tys. ton paneli. Ich średnia żywotność to 20-30 lat więc już wkrótce pierwsze zainstalowane systemy stracą swoją użyteczność

W najbliższych latach do utylizacji może trafić ponad 100 tys. ton zużytych paneli. Na razie w Polsce nie ma wyspecjalizowanych zakładów, które zajmują się recyklingiem takich instalacji i pozyskiwaniem z nich cennych surowców.

Polska spółka prowadzi prace nad technologią, która umożliwi odzyskanie nawet 100 proc. z nich.

– W tej chwili wszystko, co jest odpadem, traktujemy już jako problem dla środowiska – zauważa Marcin Karbowniczek, prezes zarządu Zloop Tech SA. – Większość paneli, które będą trafiać do recyklingu, jest pozbawiona substancji szkodliwych. Jedyny problem to fakt, że po prostu zajmują bardzo dużą przestrzeń, którą można byłoby zagospodarować inaczej.

Co roku więcej

Pod względem nowych instalacji fotowoltaicznych Polska w 2021 roku znalazła się na czwartym miejscu

w Europie – wynika z opublikowanego w grudniu raportu SolarPower Europe.

Łącznie w Unii Europejskiej zostało uruchomionych 25,9 GW nowych mocy fotowoltaicznych, co daje 34-proc. wzrost w porównaniu z rokiem 2020. Fotowoltaika jest najprężniej rozwijającym się rynkiem wśród odnawialnych źródeł energii, przybywa zarówno dużo elektrowni fotowoltaicznych, jak i paneli instalowanych na dachach prywatnych i publicznych obiektów. Co za tym idzie, narasta także problem z odpadami, jakimi są uszkodzone panele, np. w trakcie transportu, montażu czy na skutek gwałtownych burz.

Na wysypisko nie wolno

Jak podkreśla ekspert, panele fotowoltaiczne są obecnie traktowane w przepisach jako odpady elektryczne i nie mogą być składowane na wysypiskach. Trzeba je przetworzyć i odzyskać z nich surowce. Dziś



jednak nie ma w Polsce wyspecjalizowanych zakładów recyklingu takich instalacji.

– Za ten proces i doprowadzenie do tego, że nie zostaną one złożone na wysypisku, odpowiada dostawca, czyli firma, która wprowadza takie panele na rynek polski bądź europejski. W ramach regulacji, jakie obowiązują wprowadzających panele na polski rynek, ponoszą oni opłatę w wysokości 2 proc. wartości panelu. Jest zare-

zerwowana na poczet przyszłego recyklingu. Chodzi o czas dosyć odległy, dlatego nie do końca wiadomo, jak ta opłata pobierana teraz zostanie spożytkowana i czy rzeczywiście te środki pozostaną, żeby później je wykorzystywać – tłumaczy prezes Zloop Tech SA.

Opłaty wzrosną

W praktyce wygląda to tak, że organizacje odzysku zbierają z rynku

urządzenia o masie odpowiadającej masie paneli wprowadzanych na rynek. Ich przetwarzanie to już inna sprawa.

– Jeśli w tej chwili ktoś miałby panele do oddania, to może je przekazać do profesjonalnego zakładu, który je przetworzy tak jak inną elektronikę. Zazwyczaj wiąże się to z pewnym kosztem zależnym od zakładu. Jak będzie w przyszłości wyglądał rynek, to jeszcze się okaże, gdyż wartość surowców zawartych w panelu jest całkiem duża i rośnie – mówi Marcin Karbowniczek. – Trudno też oceniać zasadność wysokości ponoszonej dziś opłaty, ale można się spodziewać, że w przyszłości będzie ona wyższa, ze względu na ekologiczne aspiracje panujące na świecie.

Szkło i aluminium

W zależności od generacji paneli zawartość wykorzystywanych surowców: szkła, aluminium, srebra, miedzi i krzemu może być różna.

Według wyliczeń amerykańskiego Departamentu Energii około 95 proc. sprzedawanych obecnie paneli jest wyprodukowanych z krzemu krystalicznego, a więc ich ogniwa fotowoltaiczne wykonane są z półprzewodników krzemowych.

– Nowsze panele są tańsze m.in. dlatego, że są zbudowane w pewien sposób oszczędniej, a to oznacza, że ze starszych paneli możemy odzyskać więcej cennych surowców – informuje ekspert. – Najwięcej jest oczywiście szkła, między 70 a 80 proc. Zabezpiecza ono cały panel, chroni przed uderzeniami mechanicznymi i uszkodzeniami. Najmniej jest srebra, dużo poniżej 1 proc. Są jeszcze inne pierwiastki, ale raczej nie koncentrujemy się na nich, gdyż jest ich po prostu za mało. Co ciekawe, srebro stanowi przy aktualnych cenach rynkowych najbardziej wartościowy element całego takiego panelu, dlatego też zwracamy na nie szczególną uwagę.

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Biuro Ogłoszeń

✉ reklama@dziennikwschodni.pl
☎ tel. 81 46 26 820
☎ fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Specjaliści ds. reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

Grzegorz Zubala
grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 837
kom. 519 503 529

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

bi0032

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670.**

007522L01.A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do
chlewni - mile widziane
doświadczenie, dobre
wynagrodzenie, możliwość
zakwaterowania.
tel.604176806.

009922L01.A

**Firma
Ogrodniczo-krajobrazowa
poszukuje pracowników
do montażu i zazieleniania
dachów i elewacji.**

**Dobra zapłata, niemieckie
świadectwa socjalne,
zapewnione zakwaterowanie
i związane z tym wydatki.
Rozpoczęcie możliwe od zaraz.
Tel:+49 1520 9299727
Whatsapp:+49 1520 9299727
Mail: podanie@leonhards.de**

*Oczywiście gwarantujemy
kontakt w języku polskim*

in25 96

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 i 815)

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze ustnego przetargu nieograniczonego z przeznaczeniem na mobilne punkty gastronomiczne/sprzedaży kwiatów w wykonaniu Uchwały nr 1099/XXXV/2022 Rady Miasta Lublin z dnia 27 stycznia 2022 r. w sprawie wydzierżawienia lub wynajmu nieruchomości położonych w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście oraz Zarządzenia nr 63/2/2022 Prezydenta Miasta Lublin z 14 lutego 2022 r. w sprawie wyboru formy przeprowadzenia przetargu na wydzierżawienie nieruchomości położonych w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście.
Dodatkowo wykaz został wywieszony od dnia 17.02.2022 roku na okres 21 dni, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, na VII piętrze.

in730

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

RÓŻNE

PROFESJONALNA hodowla
owczarka niemieckiego
„Animar” ma do sprzedania
rodowodowe szczenięta z
wybitnym pochodzeniem.
Tel. 500207199.

010422L01.A

ZEN-POL Hurtownia
Rowerów Części Ogumienia
Hurt Detal zaprasza : LUBLIN
ul.Techniczna 4B lok.11 tel.
726-663-496, 517-304-181

011222L01.A

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA-
Krynica Morska – 8 dni
od 949 zł/os., Stegna –
8 dni od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl

004222L01.A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań,sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) . Odnieżanie
dachów. placów, chodników.
Wywóz śniegu. Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

019722L01.A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.

019222L01.A

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-
wykończeniowe, adaptacja
pomieszczeń, płyty g-k, usługi
z dofinansowania przez
PEFRON za pośrednictwem
MOPR, tel. 501-035-412.

019622L01.A

ZDROWIE

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 820

☎ 697 770 393

bi0028

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60;ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-
dent.pl.

011022L01.A

APARATY SŁUCHOWE

**APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

202021L01.A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

tel. 81
46 26 820



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następnym
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x4

dziennik
WSCHODNI.pl

**Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim**

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

Już witają się ze złotem

ROZGRYWKI POD KOSZAMI DZIENNIKA WSCHODNIEGO IM. ANDRZEJA WAWRZYCKIEGO 4-te Piętro jest coraz bliżej mistrzowskiego tytułu. W sobotę lider rozgrywek pewnie pokonał Piąty Faul

To był bardzo jednostronny mecz, a zespół 4-tego Piętra niepewność mógł czuć jedynie w pierwszej kwarcie, kiedy nawet przez moment przegrywał. Tę część spotkania skończył jednak seria 13 kolejnych punktów, czym praktycznie rozstrzygnął zawody. Drugą kwartę również zakończyła imponująca seria 13:2 dla 4-tego Piętra i po przerwie Łukasz Łukawski oraz jego koledzy mogli skupić się na szlifowaniu indywidualnych osiągnięć. Najlepiej poszło to zresztą kapitanowi 4-tego Piętra, który zdobył aż 30 pkt. Świetnie grał także Bartłomiej Joźwiakowski, który dołożył 20 „oczek”. U pokonanych wyróżnił się za to Kamil Lenartowicz, który dopisał do dorobku swojej drużyny aż 20 pkt. Ciekawie było też w gronie ekip walczący o miejsca 7-11. Tu na pierwszy plan wysunęła się potyczka Venty z Quattro Tech. To był zacięty mecz, chociaż cały czas lekką przewagę miało Quattro Tech. To pozwoliło tej drużynie kontrolować wydarzenia w samej końcówce i wygrać 52:50. Liderem triumfatorów był Rafał Sidor, zdobywca 15 pkt. Świetnie zagrał też Bartosz Rzechowski, który na swoim koncie zapisał 12 „oczek”. Wszystkich przyćmił jednak lider Venty, Robert Dudek. Ten doświadczony obrońca na przełomie lat 80-tych i 90-tych ubiegłego stulecia reprezentował barwy lubelskiego AZS. Obecnie jest natomiast jedną z ikon amatorskiego basketu w Lublinie. Mimo upływu lat

wciąż jest w świetnej formie, co potwierdziło 30 pkt zdobytych w czasie sobotniej rywalizacji. (kk)

Grupa walcząca o miejsca 1-6: 4-te Piętro – Piąty Faul 95:55 ● The Reds Iglo-Klima – Symbit 71:70. Mecz Lancet – WinPlay został przełożony na inny termin.

1. 4-te Piętro	13	26	+382
2. The Reds	13	25	+235
3. Symbit	13	23	+306
4. Piąty Faul	13	20	-40
5. WinPlay	12	17	-99
6. Lancet	12	16	-75

Grupa walcząca o miejsca 7-11: Lipa Team – Dom Plus 50:69 ● Venta – Quattro Tech. 50:52. Pauzował: Adley Hydroizolacje.

7. Dom Plus	13	19	-149
8. Quattro Tech.	12	18	+36
9. Lipa Team	12	15	-153
10. Venta	13	15	-101
11. Adley	12	13	-342



Łukasz Łukawski to jeden z liderów 4-tego Piętra, najlepszej drużyny rozgrywek Pod koszami Dziennika Wschodniego im. Andrzeja Wawrzyckiego

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Pozbawieni marzeń

LNBA Alpaca Alfachem Team znacznie straciła szanse na awans do fazy play-off. Podopieczni Michała Gwiazdowskiego ulegli Matematyce

Alpaca Alfachem Team w ostatnich sezonach zaliczała się do grona czołowych ekip LNBA. Obecnie rozgrywki są jednak dla niej koszmarem. Zaledwie trzy zwycięstwa sprawiły, że awans do fazy play-off stał się tylko marzeniem. W barwach Matematyki kapitalnie zagrał Tomasz Celej. To zdecydowanie najbardziej utytułowany zawodnik w całej LNBA – grał m.in. w Starcie Lublin, AZS Koszalin czy Anwilu Włocławek. W niedzielę amatorom z Alpacy wrzucił aż 27 pkt. Mocno pomógł mu w osiągnięciu takiego rezultatu Mieszko Ćwik, który zapisał na swoim koncie 11 asyst. W Alpacy najlepiej zagrał Adrian Kowalczyk, który zanotował double-double. Złożyło się na nie 20 pkt i 18 asyst.

Konferencja A: Alpaca Alfachem Team – Matematyka 56:69 ● Symbit – Folpak GDL Ballers 69:47 ● KSC Rodmos – 12 Małp 70:45. Mecz Alco – Migel Brothers nie odbył się.

1. Symbit	11	21	736:510
2. Migel Brothers	10	17	626:523
3. Alco	10	17	609:527

4. Matematyka	10	16	582:554
5. Rodmos	11	16	624:591
6. Alpaca	11	14	553:699
7. Folpak	10	13	525:618
8. 12 Małp	11	12	494:727

Konferencja B: The Reds Iglo-Klima – Devils 55:39 ● Bad Boyz – Basketball Fever 60:54 ● Kanina – AT Vision 47:44 ● HoopLife U19 – Piąty Faul 0:20 (v.o.) ● Patobasket – Tłoki 51:53.

1. Tłoki	10	19	563:373
2. Patobasket	10	18	655:420
3. Devils	10	16	460:512
4. Piąty Faul	10	15	495:458
5. Fever	9	15	453:458
6. Kanina	10	15	474:478
7. The Reds	10	15	512:559
8. Bad Boyz	9	12	411:420
9. HoopLife	10	11	347:446
10. Cansped	10	11	403:579
11. AT Vision	8	10	338:432

Konferencja C – play-off (mecz i rewanż): Comao Sportowe Puławy – 51ers 20:0 (v.o). Wynik dwumeczu: 120:24. Awans: Comao ● Mavericks Team – The Shooters 42:42. Wynik dwumeczu: 100:87. Awans: Mavericks ● Richmond – Cukropol Pszczółka II 0:20. Wynik dwumeczu: 0:40. Awans: Cukropol ● Dom Plus – Da GG 32:40. Wynik dwumeczu: 86:81. Awans: Dom Plus.

Korzyści dla wszystkich

EKSTRALIGA RUGBY Wystartował Klub Biznesu KS Budowlani Lublin. Podczas uroczystej gali podziękowano partnerom finansowym i sponsorom za dotychczasową współpracę

Idęć powstania takiej inicjatywy tłumaczy prezes lubelskiego klubu Jacek Zalejarz – Celem projektu jest połączenie wspólnych interesów sportu i biznesu. Chcemy zapewnić najlepsze warunki do treningu i rozwoju prowadzonych przez nas sekcji rugby, tenisa ziemnego i windsurfingu. Do tego potrzebne są środki, a taka współpraca daje takie możliwości w praktyce, czego dowodem są bezpośrednie konkretne rozmowy już przy okazji inauguracji naszego przedsięwzięcia – mówi Jacek Zalejarz, prezes KS Budowlani Lublin.

Marcin Sokołowski, koordynator Klubu Biznesu KS Budowlani Lublin, dodaje: – Chodzi o wzmocnienie oferty klubu o korzyści, jakie sponsorzy mogą uzyskać z współpracy z klubem. To już nie tylko regularna oferta reklamowa, ale biznesowa. Kooperacja z ogólnopolską organizacją, jaką są Partnerskie Kluby Biznesu umożliwia naszym sponsorom nawiązywanie kontaktów i pozyskiwanie kontraktów handlowych. Oprócz wspierania sportu związanego ze społeczną odpowiedzialnością biznesu, to także konkretne korzyści w ramach relacji z klubem.

Inicjatywa ma zdecydowanie szerszy zasięg niż tylko lokalny. – Dzięki temu, że naszych klubów jest kilkadziesiąt w Polsce – a plan jest na kilkaset – umożliwia



Uroczysta gala zainaugurowała działalność Klub Biznesu KS Budowlani Lublin

FOT. EDACH BUDOWLANI LUBLIN

to nawiązywanie kontaktów biznesowych w całej Polsce, ale też w 19 krajach na świecie. Dla Budowlanych jest to możliwość poszerzenia oferty, dzięki czemu klubowi może być łatwiej pozyskiwać nowych sponsorów, którzy do tej pory mogli nawet nie interesować się tą dyscypliną, ale konkretne korzyści mogą ich zachęcić do współpracy – wyjaśnia twórca i prezes Partnerskich Klubów Biznesu Radosław Rogiewicz.

Działalność Klubu Biznesu KS Budowlani Lublin zainaugurowana została podczas gali w lubelskim

hotelu Mercure. Honorowy patronat nad jego działalnością objął prezydent Lublina Krzysztof Żuk. Na gali reprezentował go zastępca ds. inwestycji i rozwoju Artur Szymczyk. Obecny był także prezes Polskiego Związku Rugby Dariusz Olszewski. Prezes zauważył, że przedsięwzięcie lubelskiego klubu to pierwszy widoczny efekt powołanej z jego inicjatywy jesienią ubiegłego roku Akademii Rugby. Polega ona na organizacji cyklu szkoleń i konferencji dla działaczy i trenerów dotyczących m.in. skutecznego pozyskiwania sponsorów. W gali uczest-

nicyli także przedstawiciele sponsora tytularnego Budowlanych firmy Edach oraz sponsora strategicznego, Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy. Obecna była też poseł Marta Wcisło. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa grafik lubelskiej artystki Oli Kaczyńskiej. Jedną z wystawionych prac została przekazana na licytację, z której dochód trafi na rehabilitację sędziego rugby i byłego zawodnika naszego klubu Andrzeja Kamińskiego-Batora i powrót do zdrowia po poważnym wypadku. Wylicytowano ją za 1200 zł.

(GROM)

Jedno miejsce, wielu chętnych

PLUSLIGA SIATKARZY Do zakończenia rundy rewanżowej lubelski beniaminek walczyć będzie o zakwalifikowanie się do ósemki. Terminarz nie jest korzystny dla podopiecznych trenera Dariusza Daszkiewiczza

Za nami już siedem kolejek rundy rewanżowej. W niej LUK Lublin powiększył dorobek o sześć punktów, za zwycięstwa u siebie ze Slepskiem Małow Suwałki (3:1) i Projektem Warszawa (3:0). W tym samym okresie pierwszej rundy lublinianie mieli identyczną liczbę punktów. Wówczas ograli 3:0 w hali Globus GKS Katowice i na wyjeździe PGE Skrę Belchatów (3:2). W międzyczasie, w Lublinie ulegli w pięciu setach Indykpolowi AZS Olsztyn. Jak się okazuje runda rewanżowa jest zdecydowanie trudniejsza, a siatkarze beniaminka doświadczają tego.

Na rozkładzie LUK jest jeszcze sześć spotkań w sezonie zasadniczym. W piątek zagra w Lubinie z Cu-

prum, następnie podejmie Asseco Resovię Rzeszów. Później czeka go wyprawa do Radomia, Nysy i Zawiercia. W międzyczasie mierzy się u siebie z Treflem Gdańsk. Do końca toczyć się będzie rywalizacja o miejsce w ósemce, dające udział w fazie play-off. Po 20. kolejce i przegranej 0:3 u siebie z PGE Skrą lublinianie pozostają na 10. pozycji z dorobkiem 20 punktów. Do ósmej lokaty tracą sześć „oczek”.

Już na starcie rywalizacji w końcówce sezonu zasadniczego gracz z Lublina znajdują się w mało komfortowej sytuacji – rozegrali najwięcej spotkań (20) z piątki drużyn zainteresowanych wejściem do ósemki. Z szóstki ekip, z którymi przyjdzie zmierzyć się siatkarzom LUK, trzy plasują

się niżej w tabeli: Cuprum (12. miejsce i 17 punktów), Cerrad Enea Czarni Radom (13. i 16) i PSG Stal Nysa (14. i 9). Każda z nich, podobnie jak zespół z Lublina, marzy o jak najwyższym miejscu po fazie zasadniczej i ma realne szanse na ósemkę, nawet ostatnia Stal. Jeśli siatkarze LUK nadal będą prezentować formę jak w meczach z Indykpołem AZS Olsztyn i Skrą, urwanie punktu, dwóch lub trzech każdej z tych drużyn, na ich terenie, będzie bardzo trudne, a być może nawet niemożliwe.

Z trójki pozostałych zespołów poza zasięgiem wydaje się być mająca medalowe aspiracje Aluron CMC Warta Zawiercie. Także Asseco Resovia przyjedzie do Lublina z zamiarem zrewanżowania się

za porażkę 1:3. Już widać efekty pracy sprowadzonego pod koniec grudnia do Rzeszowa selekcjonera reprezentacji Argentyny, brązowego medalisty olimpijskiego z Tokio 2020, Marcelo Mendeza. Strata punktów w Lublinie, i to jeszcze z beniaminkiem, za pewnością odebrana zostanie jako poważna skaza w dorobku szkoleniowca. Również Trefl, mający dwa spotkania rozegrane mniej, będzie walczył o ósemkę. Obecnie gdańszczanie mają tylko punkt przewagi nad LUK. Jeśli scenariusz okaże się niekorzystny dla beniaminka i nie powiekszy on już swojego dorobku, może wyładować nawet na 13. pozycji. Kibice beniaminka mają nadzieję, że po chwilowym spadku, forma zespołu zacznie iść w górę.

Celem medal w Paryżu

LEKKOATLETYKA AZS UMCS ogłosił pozyskanie Adrianny Sułek, która ostatnio reprezentowała barwy Zawiszy Bydgoszcz. 22-latką specjalizuje się w wieloboju. A na swoim koncie ma chociażby brązowy medal mistrzostw świata juniorów, który w 2018 roku wywalczyła w siedmioboju. Dodatkowo w 2021 roku mogła się pochwalić tytułem mistrzyni Europy do lat 23

Sułek powinna być solidnym wzmocnieniem sekcji lekkoatletycznej klubu z Lublina. Jeżeli chodzi sukcesy na poziomie seniorskim, to nowy nabytek AZS UMCS też ma na koncie kilka sukcesów. Dwa razy była halową mistrzynią Polski w pięcioboju oraz mistrzynią w siedmioboju.

– Zdecydowałam się na zmianę barw z uwagi na niewystarczające wsparcie z klubu macierzystego. AZS UMCS Lublin stawia dobro i rozwój zawodnika na pierwszym miejscu. Wiem, że zapewni mi możliwość działania na wielu niezbędnych płaszczyznach, co

powinno skutkować rekordami życiowymi. Wierzę, że rozwinę tu skrzydła i osiągnę znacznie więcej – mówi na klubowym portalu akademików Adrianna Sułek.

Trzeba jeszcze dodać, że w minionym roku zawodniczka miała okazję wystartować na igrzyskach olimpijskich w Tokio. Ostatecznie w siedmioboju zajęła jednak 16 miejsce. – Przetarcie olimpijskie mam już za sobą. W 2024 roku w Paryżu chcę natomiast zdobyć medal. Mówię o tym głośno. Zrobię wszystko, aby z najważniejszej imprezy czterolecia wrócić z krążkiem – zapowiada nowa zawodniczka AZS UMCS. (LUKISZ)

PIŁKA NOŻNA W SKRÓCIE

Kara dla Boruca

Nieodpowiedzialne zachowanie Artura Boruca podczas niedzielnego meczu Legii Warszawa z Wartą Poznań będzie słono kosztować doświadczonego bramkarza. Były reprezentant Polski chciał szybko wznowić grę, ale na jego drodze pojawił się Dawid Szymonowicz. Borucowi puściły nerwy i odepchnął przeciwnika, a że trafił graczem Warty w głowę, to VAR zasugerował arbitrowi, żeby obejrzał sobie całą sytuację. Sędzia tak zrobił

i szybko zdecydował, że 41-latek zasłużył na czerwonej kartce. Dodatkowo przyznał ekipie z Poznania rzut karny. Adam Zrelak spudłował z 11 metrów, ale goście niespodziewanie i tak wygrali na Łazienkowskiej 1:0. Bramkarz „Wojskowych” za swoje zachowanie został zdyskwalifikowany na trzy mecze, a dodatkowo otrzymał również karę pieniężną w wysokości 25 tysięcy złotych.

Ruch zamiast Górnika

Vanja Marković, który podczas zimowych przygotowań długo trenował z Górnikiem Łęczna i przebywał nawet z tym zespołem na obozie w Turcji ostatecznie nie trafił do ekipy zielono-czarnych. Niespodziewanie serbski pomocnik zdecydował się podpisać umowę z drugoligowym Ruchem Chorzów. Na razie 27-latek

związał się z „Niebieskimi” półroczną umową, ale w kontrakcie jest opcja przedłużenia współpracy o dwa lata. Marković w przeszłości był zawodnikiem Korony Kielce, a ostatnio zakładał koszulkę indonezyjskiego klubu Persiraja Banda Aceh. W rundzie jesiennej rozegrał 17 spotkań ligowych. (LUKISZ)

Wzmocnienia dopiero na koniec okienka?

PIŁKARSKA III LIGA Piłkarze Tomasovii mocnym akcentem zakończą dwutygodniowy obóz dochodzeniowy. Niebiesko-białych w sobotę czekają dwa mecze kontrolne z czwartoligowcami z naszego regionu



Tomasovia liczy, że na koniec zimowego okienka transferowego porządnie wzmocni drużynę

FOT. TOMASZ TOMCZEWSKI

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Wminiony weekend podopieczni Pawła Babiara byli blisko pierwszej wygranej przy okazji zimowych przygotowań. Na początku spotkania z Lublinianką Bartłomiej Pleskacz nie zmarnował sytuacji sam na sam z bramkarzem rywali i Tomasovia prowadziła 1:0. Niestety, w końcówce rywale wyrównali. I ostatecznie zamiast wygranej trzeba było zadowolić się remisem.

Trener Babiara przyznaje, że wynik nie był jednak najważniejszy. – Spotkanie było wyrównane, a obie drużyny miały podobną ilość sytuacji. Na pewno to nie był jednak tak otwarty sparing, jak ten z Wólczańką

Wólka Pełkińska. Pracowaliśmy też dwa razy dziennie, więc ważniejsze było, żeby wszyscy zagraли podobną ilość minut i żeby nikomu nie siadło. Dobrze, że chłopaki w końcu wracają do zdrowia i że teraz będziemy mogli już normalnie zakończyć przygotowania – wyjaśnia opiekun klubu z Tomaszowa Lubelskiego.

A jak wygląda temat wzmocnień? Do tej pory udało się pozyskać Michała Wolanina (Jagiellonia II Białystok), czy Mateusza Tomaszewskiego (Chojniczanka Chojnice). Jak na klub, który wiosną będzie musiał walczyć o utrzymanie, to jednak niewiele. – Na pewno chciałbym, żeby ktoś do nas dołączył, ale trzeba brać pod uwagę sprawy organi-

zacyjne i nasze możliwości. Pracujemy i próbujemy się wzmocnić. Czekamy jednak do ostatnich dni okienka transferowego. Być może wtedy uda się jeszcze kogoś sprowadzić – wyjaśnia trener Babiara, który w ostatnich dniach pożegnał też jednego zawodnika. Karol Turek jednak wywalczył angaż w drugoligowym Sokole Ostróda.

Tomasovia ostatnie kilkanaście dni spędziła na obozie dochodzeniowym, podczas którego zawodnicy ćwiczyli dwa razy dziennie. Na sobotę zaplanowano dwa mecze kontrolne. Rywalami będą: Igros Krasnobród i Huczwa Tyszowce. Oba spotkania odbędą się w Lubyczy Królewskiej. Pierwsze rozpocznie się o godz. 11, a drugie o 14.

Transfery to konieczność

HUMMEL IV LIGA Włodawianka chce w zimie porządnie wzmocnić drużynę, aby mieć szansę na utrzymanie. – Bez solidnych transferów będzie nam bardzo ciężko – wyjaśnia trener Mirosław Kosowski. Jego podopieczni mają już za sobą cztery mecze kontrolne. Do tej pory zanotowali: zwycięstwo, dwa remisy i porażkę

Na dzień dobry ekipa z Włodawy strzeliła trzy gole, ale trzy też straciła i ostatecznie mecz z Górnikiem II Łęczna zakończył się remisem. Tak samo, jak starcie z Garbarnią Kurów. W tym przypadku oba zespoły zaliczyły po cztery trafienia. Później była porażka z rezerwami Avii Świdnik 0:3, a ostatnio wygrana z Polesiem Kock (2:0). – Staramy się wykorzystać każdą okazję, żeby zagrać sparing. Cieszy, że do tej pory wszystkie gry kontrolne doszły do skutku. Nieźle zaczęliśmy, bo przeciwko Górnikowi II Łęczna naprawdę pokazaliśmy dobrą grę. Niestety, później bywały już lepsze i gorsze momenty. Nadal jednak ciężko pracujemy i szukamy wzmocnień. Zależy mi na tym, żeby Włodawianka grała futbol



kombinacyjny i w tym elemencie widzę u nas duży postęp – zapewnia trener Kosowski. Co ciekawe, szkoleniowiec w sparingu z Garbarnią sam pojawił się na boisku i w końcówce zdobył gola. – Jestem cały czas zgłoszony do rozgrywek i w sytuacji awaryjnej będę próbował pomóc. Mam jednak nadzieję, że zbudujemy w zimie tak szeroką kadrę, że będę mógł tylko obserwować chłopaków z boku – wyjaśnia „Kosa”. Jak wygląda sytuacja kadrowa jego drużyny? Na testach pojawiło się kilku zawodników,

Patryk Błaszczuk i jego koledzy rozegrali już w zimie cztery mecze kontrolne

FOT. MOTOR LUBLIN

w tym Ukraińców, którzy mieszkają w Lublinie. Można już powiedzieć, że jeden z nich założy wiosną koszulkę Włodawianki. – To chyba ciągle 18-latek Witalij, który jest napastnikiem i w sparingach zdobył kilka bramek. Ma też wszystkie papiery, więc nie powinno być problemu ze zgłoszeniem go do gry. Sprawdzamy też zawodników z innych klubów i myślę, że w ciągu najbliższego tygodnia wyjaśni się, kto z nich trafi do Włodawianki. W tym momencie mamy na testach czterech Polaków. Z Ukraińców jeszcze jeden może zostać z nami. Jestem też w kontakcie z dwoma kolejnymi Polakami, którzy są ograni na poziomie czwartej ligi. Gdyby udało się ich pozyskać, to na pewno byłbym bardzo zadowolony – wyjaśnia trener Kosowski.

Niestety, kilka nazwisk trzeba będzie też wpisać w rubryce ubyli. Piotr Waszczyński trenuje z Powiślakiem Końskowola, Piotr Kwiatkowski z Kłosem Gmina Chełm, a Patryk Marczyk już na pewno będzie występował w Vitrum Wola Uhruska. Mateusz Sowisz ćwiczy za to z Granitem Bychawa, ale klub z Włodawy nie wyraził zgody na te testy. O angaż w trzecioligowej Wiśle Sandomierz walczył Rafał Szady jednak wszystko wskazuje na to, że wiosną nadal będzie grał we Włodawie. W sobotę piłkarzy trenera Kosowskiego czeka kolejny mecz kontrolny. Tym razem z liderem lubelskiej okręgówki – Stalą Poniatoła. Spotkanie zaplanowano na godz. 17, na boisku przy ul. Poturzyńskiej w Lublinie. (LUKISZ)

Najlepsze zostało na koniec

BIEGI NARCIARSKIE Monika Skinder i Izabela Marcisz zajęły 9 miejsce w sprincie drużynowym podczas Igrzysk Olimpijskich w Pekinie

Na ten występ Białe-Czerwonych warto było czekać przez całe Igrzyska Olimpijskie w Pekinie. I chociaż droga do tego sukcesu była bardzo wyboista, to ostatecznie na samym jej końcu nasze biegaczki spotkała nagroda. 9 miejsce zajęte w sprincie drużynowym to najlepszy wynik osiągnięty przez białe-czerwonych biegaczy we wszystkich konkurencjach biegowych w trakcie pekińskiej imprezy. Mało brakowało, a polski zespół wystartowałby w zupełnie innym zestawieniu. O ile miejsce Moniki Skinder w drużynie sprinterskiej było pewne, to Izabela Marcisz nie była zachwycona koniecznością występu w tej konkurencji. W tle był konflikt z trenerem reprezentacji Polski Martinem Bajcicakiem oraz samą Skinder. Ostatecznie, przy udziale m.in. Justyny Kowalczyk czy Apoloniusza Tajnera, prezesa Polskiego Związku Narciarskiego, udało się namówić Marcisz do startu. Ci, którzy bali się o jej podejście do tego występu, szybko przekonali się, że zawodniczka SS Prądków Ski to profesjonalistka. Już od biegu półfinałowego dawała z siebie absolutnie wszystko. Białe-Czerwone trafiły do bardzo wyrównanego biegu, w którym przez pierwsze trzy zmiany trzymały się w głównej grupie. Zaczęły z niej odpadać podczas czwartej zmiany, którą Skinder skończyła ze stratą 8 sek. do prowadzących zawodniczek Rosyjskiego Komitetu

Olimpijskiego. Heroiczny wysiłek naszych biegaczek na swoich ostatnich zmianach dał im szóste miejsce i kwalifikację do olimpijskiego finału, dzięki dobremu czasowi, który uzyskały. W finale nikt nie liczył na medal, zwłaszcza, że Polki były zdecydowanie najmłodszym zespołem w całej stawce. Marzeniem było miejsce w ósemce, które dawało by zabezpieczenie finansowe na kolejne lata. Realnym celem mogło być natomiast uniknięcie ostatniego miejsca. To udało się zrealizować, a 8 miejsce było absolutnie poza zasięgiem Białe-Czerwonych. Stało się to jasne, po czwartej zmianie, kiedy Polki odpadły od głównej grupy i traciły do pierwszych wówczas Szwedek aż 30 sek. Na tym miejscu udało im się dobiec do mety, a za plecami zostawiły jedynie Francuzki. Wygrały Niemki, które na mecie wyprzedziły Szwedki oraz przedstawicielki Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. – Ta konkurencja nazywa się sprintem drużynowym, ale to wielkie oszustwo. Na tak trudnych trasach ciężko to porównać ze sprintem, bardziej z biegiem na 10 km. Po półfinale byłam kompletnie wyczerpana i zastanawiałam się jak dam radę w biegu finałowym. Udało się i myślę, że osiągnęliśmy świetny wynik. Za kilka lat, kiedy zdobędziemy więcej doświadczenia, będzie stać nas na jeszcze lepsze wyniki – przyznała Monika Skinder na antenie TVP Sport.

Lotto (15.02)
6, 15, 32, 34, 42, 49.
Lotto Plus (15.02)
2, 8, 9, 17, 26, 27.
Multi Multi (16.02), godz. 14
1, 2, 6, 12, 13, 14, 16, 23, 35, 39, 42, 47, 48, 49, 53, 59, 64, 66, 72, 73.
Plus 47.
Multi Multi (15.02), godz. 21.50
2, 3, 4, 7, 12, 20, 24, 28, 30, 35, 36, 46, 48, 50, 53, 56, 60, 65, 76, 79.
Plus 60.
Mini Lotto (15.02)

4, 12, 15, 16, 20.
Ekstra Pensja (15.02)
19, 22, 25, 27, 34 – 2.
Ekstra Premia (15.02)
5, 8, 19, 30, 31 – 2.
Kaskada (16.02), godz. 14
3, 4, 5, 6, 7, 10, 13, 14, 15, 19, 20, 24.
Kaskada (15.02), godz. 21.50
1, 5, 7, 8, 9, 13, 14, 15, 19, 20, 22, 24.
Super Szansa (16.02), godz. 14
5, 4, 0, 3, 5, 6, 0.
Super Szansa (15.02), godz. 21.50
9, 0, 6, 1, 4, 3, 6.

Awans to byłby cud

SUZUKI PUCHAR POLSKI Dzisiaj w hali Globus osiem zespołów rozpocznie zmagania o to prestiżowe trofeum. Tym razem rywalizacja odbędzie się przy udziale kibiców, a jednym z jej uczestników będzie Polski Cukier Pszczółka Start Lublin

Przypomnijmy, że rok temu finałowy turniej również gościł w Lublinie, ale wówczas szalejąca pandemia koronawirusa zabrała fanom możliwość wejścia do hali Globus. Teraz ma być inaczej, więc można spodziewać się sporego zainteresowania ze strony kibiców. W końcu już ćwierćfinały zapowiadają się pasjonująco.

Niestety, kibice Polskiego Cukru Pszczółka Start Lublin zapewne nie będą mieli zbyt wielu powodów do radości. „Czerwono-czarni” mieli olbrzymiego pecha w losowaniu i trafili na Enea Zastal BC Zielona Góra. To aktualny lider Energa Basket Ligi i przedstawiciel naszego kraju w prestiżowej lidze VTB. Z tym przeciwnikiem lublinianie grali zresztą w tym sezonie już dwa razy i oba mecze zakończyły się zwycięstwami przeciwników.

Trzeba pamiętać, że lublinianie mieli ostatnio gigantyczne problemy związane z falą zachorowań na koronawirusa. To spowodowało przełożenie kilku ich spotkań. Po raz ostatni ligowy mecz grali 20 stycznia, kiedy wysoko przegrali właśnie z Zastalem. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że stracili Tweety Cartera, który powrócił do USA. W ten sposób na rozegraniu zostali jedynie z Michelynem Scottem, którego w prowadzeniu gry wyręczać będzie zapewne również Bartłomiej Pelczar.



Przed rokiem turniej finałowy Suzuki Puchar Polski odbył się również w hali Globus. W finale Enea Zastal BC Zielona Góra pokonał PGE Spójnia Stargard
FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Małe szanse „czerwono-czarnych” nie oznaczają jednak, że w turnieju Suzuki Puchar Polski zabraknie emocji. Bardzo interesująco będzie bowiem w innych ćwierćfinałach. W czwartek oprócz meczu Startu z Zastalem zaplanowanego na godz. 20.30, o godz. 18 Anwil Włocławek zagra z King Szczecin. W piątek o godz. 18 na parkiecie pojawiają się gracze Twardych Pierników Toruń i Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski oraz Grupy Sierleczy Czarni Słupsk i WKS Śląsk Wrocław. Półfinały zaplanowane są na sobotę na godz. 18, a finał odbędzie się w niedzielę o godz. 18. Wszystkie mecze będą pokazywane na sportowych antenach Polsatu.

Tuż przed finałowym meczem odbędzie oficjal-

na prezentacja LOTTO 3x3 Team. Jest ona zaplanowana na godz. 16.45, a przy tej okazji odbędzie się również pokazowy mecz koszykówki 3x3. LOTTO 3x3 Team to drużyna, która będzie polskim reprezentantem podczas międzynarodowych turniejów z cyklu m. in. FIBA 3x3 World Tour Masters i FIBA 3x3 Challenger. Zawodnicy z tego zespołu, dzięki zdobytemu doświadczeniu, będą mogli później uczestniczyć – już jako reprezentacja Polski – w mistrzostwach Europy i mistrzostwach świata.

Przy okazji finałowego turnieju odbędzie się również wiele imprez towarzyszących. Dla kibiców najciekawsze będą Pekao S.A. Konkurs Wsadów i Aerowatch Konkurs Rzutów za 3 Punkty. W obu swoich

przedstawicieli będzie miał zespół Startu. W zmaganiach najlepszych dunkerów pojawi się Mateusz Kostrzewski, a w rywalizacji najlepszych strzelców z dystansu Elijah Wilson.

Jeżeli kibice będą czuć jeszcze niedosyt sportowych emocji, to warto wspomnieć, że w tym samym czasie Lublin będzie gospodarzem Młodzieżowego Pucharu Polski U-19. Niedawno rozlosowano pary półfinałowe. W pierwszej los skojarzył dwa zespoły z Wrocławia – Exact Systems Śląsk i WKK. W drugiej natomiast zmierzą się GTS Gliwice i Enea Basket Junior Poznań. Te mecze odbędą się w sobotę odpowiednio o godz. 10 i 12.15. Finał jest zaplanowany na niedzielę na godz. 13.

KAMIL KOZIOL

Gwiezdne wojny dla PSG

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW Paris Saint Germain rzutem na taśmę pokonało w Parku Książąt Real Madryt w ramach 1/8 finału Champions League. Gospodarze mogli wygrać wyżej, ale w drugiej połowie rzutu karnego nie wykorzystał Leo Messi

Wtorkowe starcie gigantów stało pod znakiem powrotu do gry wielkich gwiazd obu ekip. W wyjściowym składzie Realu znalazł się Karim Benzema, a ze strony PSG na ławce rezerwowych znalazł się Neymar, który pauzował przez blisko dwa i pół miesiąca. Gospodarze od pierwszego gwizdka dominowali na boisku. Real rzadko zapuszczał się pod pole karne przeciwników bo paryżanie skutecznie dławili ofensywne zapędy „Królewskich”. Bardzo dobrą szansę na strzelenie gola na początku meczu miał Kylian Mbappe. Francuz stanął oko w oko z Thibaut Courtois, ale trafił wprost w niego. Później PSG miało optyczną przewagę, ale brakowało sytuacji podbramkowych. Real dopiero w końcówce pierwszej połowy odważnie zaatakował, ale i tak przez 45 minut nie zdołał oddać celnego strzału na bramkę rywali. Po przerwie znów dał o sobie znać Mbappe, który przy asyście trzech przeciwników zdołał oddać strzał a Courtois nie bez problemów odbił futbolówkę. Po godzinie gry francuski gwiazdior wpadł w pole karne

Realu i został sfaulowany przez Daniego Carvajala. Sędzia podyktował rzut karny, a do piłki podszedł Leo Messi. Jednak jego strzał zdołał odbić Courtois i wynik nie uległ zmianie. W kolejnych minutach gospodarze nadal szukali szans na zdobycie gola, ale goście dobrze się bronili. I gdy wydawało się, że spotkanie zakończy się remisem w 94 minucie gry świetnym podaniem do Mbappe popisał się wprowadzony na murawę po przerwie Neymar. 23-latek przymierzył bardzo precyzyjnie i zapewnił swojej drużynie wygraną i skromną zaliczkę przed meczem rewanżowym. W drugim wtorkowy meczu padło aż pięć bramek, ale emocji było zdecydowanie mniej bowiem Sporting Lizbona przegrał u siebie z Manchesterem City 0:5. Ekipa z Anglii już przed przerwą prowadziła czterema golami po trafieniach Riyada Mahreza, Phila Fodena i dwóch golach Bernardo Silvy. Po zmianie stron goście zdobyli jeszcze jednego gola autorstwa Raheema Sterliga i w zasadzie przesadzili o swoim awansie do ćwierćfinału Champions League.

W środę odbyły się dwa kolejne mecze 1/8 finału. W Mediolanie Inter podejmował Liverpool, a Salzburg u siebie rywalizował z Bayerem Monachium. Oba spotkania zakończyły się po zamknięciu wydania.

Paris Saint-Germain – Real Madryt 1:0 (0:0)

Bramka: Mbappe (90+4).

PSG: Donnarumma – Hakimi, Marquinhos, Kimpembe, Mendes – Danilo, Paredes, Verratti – Mbappe, Messi, Di Maria (72 Neymar).

Real: Courtois – Carvajal (72 Vazquez), Militao, Alaba, Mendy – Kroos, Casemiro, Modrić (82 Valverde) – Asensio (72. Rodrigo), Benzema, Vinicius (82 Hazard).

Sporting Lizbona – Manchester City 0:5 (0:4)

Bramki: Mahrez (7), Silva (17, 44), Foden (32), Sterling (58).

Sporting: Adan – Esgaio, Coates, Inacio – Porro (82 Neto), Palhinha, Nunes, Reis – Sarabia (75 Tabata), Paulinho (75 Slimani), Goncalves (50 Ugarte).

Man.City: Ederson – Cancelo, Dias, Laporte (84 Ake) Stones (61 Zinchenko) – B. Silva (85 Delap), Rodri (73 Fernandinho), De Bruyne – Mahrez, Foden (61 Gundogan), Sterling.

Górnik jednak zapłaci

SPORT Radni z Łęcznej postanowili, że stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna, właściciel stadionu, nie będzie zwolnione z płacenia podatku od nieruchomości

Taki decyzja radnych jest sporym zaskoczeniem, bo oznacza to mocny cios w finanse klubu, który od wielu lat jest wizytówką miasta. – To ogromna satysfakcja i szczęście dla Łęcznej, że właścicielem obiektów sportowych i sponsorem zajęć dla dzieci i młodzieży jest Lubelski Węgiel Bogdanka. Gmina Łęczna nigdy nie finansowała budowy obiektów i nie wspierała realizacji zadań właściciela obiektów jakim jest stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna. Naszym wsparciem było na przestrzeni lat umorzenie podatku. Do 2016 roku właściciele obiektu nie byli nim objęci. Potem jednak nastąpiła zmiana przepisów skutkująca nakazem odprowadzenia podatku. Chodzi

o blisko 500 tys. zł w skali roku – tłumaczył podczas wtorkowej konferencji prasowej Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. Dzień później radni podjęli jednak decyzję, w wyniku której stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna będzie musiał jednak zapłacić wspomniany podatek. – Na gorąco nie chcę komentować tej decyzji. Nie poddajemy się i będziemy zastanawiać się nad kolejnymi krokami. W całej sytuacji najbardziej dziwi mnie fakt, że przeciwko zwolnieniu nas z konieczności płacenia podatku głosowali pedagodzy czy rodzice dzieci, które u nas trenują. To naprawdę dziwna sytuacja – skomentował decyzję radnych Dawid Osowski, prezes GKS Górnik Łęczna. **(KK)**

ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Wypadły poza dziesiątkę

Polska biathlonowa drużyna kobiet: Monika Hojnisz-Starega, Kamila Żuk, Kinga Zbylut, Anna Mąka – uplasowała się na 14 miejscu w wyścigu sztafet 4x6 km. Najlepsze okazały się Szwedki, które wystąpiły w składzie: Linn Persson, Mona Brorsson, Hanna Oeberg, Elvira Oeberg. Drugie miejsce wywalczyły Rosjanki, a na najniższym stopniu podium stanęły Niemki. Na zakończenie występów polskich biathlonistów w Chinach, w sobotę 19 lutego w mass starcie wystartuje Monika Hojnisz-Starega.

Bez przełamania

Dwie polskie łyżwiarki szybkie na torze krótkim (short track) nie zdołały awansować do półfinału na dystansie 1500 m. Kamila Stormowska była czwarta w swoim biegu ćwierćfinałowym, a Natalia Maliszewska zajęła piątą lokatę. Do kolejnej fazy rywalizacji awansowały po trzy najlepsze zawodniczki z każdego z czterech ćwierćfinałów plus trzy zawodniczki z czwartego miejsca z najlepszymi czasami. To był ostatni akcent polskich łyżwiarzy na torze krótkim w Pekinie. Tym samym Maliszewska wróci z Chin z poczuciem ogromnego niedosytu.

KARTKA Z KALENDARZA

1859

premiera opery „Bal maskowy” Giuseppe Verdiego

1867

pierwszy statek przepłynął przez Kanał Sueski

1904

premiera opery „Madame Butterfly” Giacomo Pucciniego

1954

urodziła się Rene Russo, amerykańska aktorka

1960

W Sztokholmie odbyła się prezentacja samochodu osobowego Saab 96

1965

NASA wystrzeliła sondę księżycową Ranger 8

1965

urodził się Michael Bay, amerykański reżyser i producent filmowy. Reżyser m.in. takich filmów jak „Armageddon”, „Pearl Harbor” i „Twierdza”

1994

premiera filmu „Jańcio Wodnik” w reżyserii Jana Jakuba Kolskiego. W roli tytułowej: Franciszek Pieczka

2010

Justyna Kowalczyk zdobyła srebrny medal w sprincie narciarskim techniką klasyczną podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w kanadyjskim Vancouver

285,7

punktów za skoki na odległość 135 i 136,5 metra zdobył Kamil Stoch w konkursie na dużej skoczni podczas XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w południowokoreańskim Pjongczangu i tym samym zdobył złoty medal. Miało to miejsce 17 lutego 2018 roku



FOT. FOX COMEDY

Dzieci, sąsiad i śledztwa

DO ZOBACZENIA 38-letnia Morgane Alvaro (w tej roli Audrey Fleurot), samotna matka trójki dzieci, jest obdarzona talentem intelektualnym, ale nieprzystosowana społecznie. Jedyną osobą,

z którą Morgane dobrze się dogaduje, jest jej 75-letni sąsiad Henri (Rufus Magloire), z którym nawiązała bliską więź. Ze względu na trudności w utrzymaniu pracy dłużej niż kilka miesięcy,

zajmuje się dorywczymi zleceniami.

Pewnej nocy, gdy Morgane sprząta posterunek policji w Lille, dostrzega akta śledztwa, które natychmiast uruchamiają jej dar. Dzięki

poprawkom, jakie nanosi w aktach, policjanci są bliżej znalezienia podejrzanych. Po przesłuchaniu i przetestowaniu jej metody, policja postanawia dołączyć Morgane do zespołu, by pomogła im

wyśledzić i złapać najbardziej przebiegłych przestępców...

A wszystko będzie można oglądać w serialu „Genialna Morgane” w soboty (od 5 marca) o godzinie 17:50 na kanale FOX Comedy.

Megamaszyny



FOT. NATIONAL GEOGRAPHIC

DO ZOBACZENIA Coraz większe, szybsze i wyższe. Jak działają i jak powstały najnowsze megamaszyny? W sześciu odcinkach programu „Megamaszyny” zo-

baczymy między innymi jak zbudowany jest prom kosmiczny, wielki transporter gąsienicowy NASA czy Międzynarodowa Stacja Kosmiczna.

Poznamy mechanizm działania superlodołamacza nowej generacji, niezwykle skutecznych plugów śnieżnych i innych wszechstronnych pojaz-

dów terenowych, które potrafią poruszać się w arktycznym śniegu. Będzie platforma Aasta Hansteen, lotniskowiec klasy Nimitz czy okręt podwodny klasy

Ohio. Wszystko dopełnione animacjami i wyjaśnieniami ekspertów.

Premiera: w czwartek, 3 marca o godzinie 22 w National Geographic.

Gra w piątek, klocki w maju

GRAMY Horizon Forbidden West to jedna z najbardziej oczekiwanych gier. A jak komuś będzie mało grania, może się zainteresować zestawem klocków Horizon Forbidden West Lego Żyraf o wysokości 34 centymetrów

Gra Horizon Forbidden West swoją premierę – na PlayStation 5 i 4 – będzie miała już w piątek, 18 lutego. Dłużej trzeba poczekać na zestaw Horizon Forbidden West Lego Żyraf. Żyraf to jedna z najbardziej znanych maszyn ze świata Horizon.

Jego klockowa wersja to konstrukcja o wysokości 34 centymetrów.

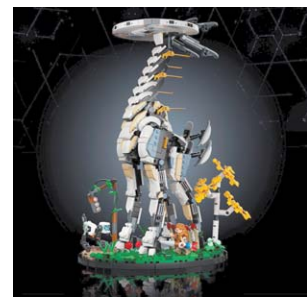
Model można postawić na podstawie z detalami krajobrazu Horizon, takimi jak brzoza czy zardzewiała sygnalizacja świetlna. W zestawie znajduje się też figurka Lego Aloy z łukiem i włócznią, a także Straż-

nik z wymiennymi oczami w kolorach niebieskim, żółtym i czerwonym.

„Zakochałem się w grze Horizon Zero Dawn, gdy pierwszy raz w nią zagrałem. To futurystyczny świat pełen wspaniałych scenarii, silnych postaci, groźnych maszyn i bogatej historii. Projektanci

z Guerrilla byli ogromną inspiracją i pomogli nam uchwycić ducha tego uniwersum. Społeczność fanów Horizon jest bardzo kreatywna, a ten model jest dedykowany ich pasji i wyobraźni” – opowiada projektant tego modelu LEGO, Isaac Snyder.

(RAD)



FOT. SONY INTERACTIVE ENTERTAINMENT